CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 229

Rok IX — P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, poniedziałek 20 sierpnia 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Ambasador Francji interwenjuje

w sprawie aresztowanych dyrektorów żyrardowskich

Odpowiedź min. Zawadzkiego

PARYŻ, 18.8. (PAT). Agencja Havasa donosi w depeszy z Warszawy o demarche ambasadora La roche'a u premj. Kozłowskiego w sprawie uwięzionych dyrektorów zakładów żyrardowskich, poczem opisuje przebieg wydarzeń, związanych ze sprawą żyrardowską, oświetlając je z punktu widzenia grupy p. Boussaca.

„Grupa reprezentująca większość — pisze o grupie Boussaca korespondent Havasa — protestu je energicznie przeciwko samowoli, zawierającej się w podobnej akcji, i przeciwko aresztowaniu swoich współpracowników, które ma na celu jedynie rozbicie zawartego układu i zupełne pozbawienie jej praw."

Komunikat Havasa przypomina w dalszym ciągu sprawę zabójstwa generalnego dyrektora towarzystwa, Koehlera, zarzucając prasie polskiej, że zabójstwo to było wynikiem artykułów prasy polskiej, „zachęcających do gwałtów".

W związku z powyższą wiadomością agencji Havasa, zaznaczyć należy, iż wiadomość o audjencji ambasadora Laroche'a u pana premjera Kozłowskiego jest o tyle nieścisła, że p. premjer Kozłowski bawi od 10 dni na urlopie. P. ambasador Laroche zgłosił się istotnie w sprawie aresztowanych dyrektorów Vermeerscha i Caena i został przyjęty w dniu 16 b. m. przez zastępującego premjera p. ministra Zawadzkiego, który wskazał panu ambasadorowi, że sprawa aresztowanych dyrektorów znajduje się nie w ręku władz administracyjnych, lecz w kompetencji władz sądowych i że wobec tego wszelka ingerencja w tej sprawie jest niedopuszczalna. (PAT)

*

Po podpisaniu umowy między Komitetem Mniejszości Polskiej, a akcjonarjuszami francuskimi o likwidację długotrwałego zatargu, członkowie zarządu z dyr. Vermeerschem zwołali na dzień 10 września walne zgromadzenie akcjonarjuszów Zakładów Żyrardowskich. Obecnie wskutek aresztowania dyrektorów Vermeerscha i Caena, będących jedynymi członkami zarządu w Polsce, zebranie to nie będzie mogło się odbyć. Pozostali członkowie zarządu Boussacowie, przebywający we Francji i przy obecnym stanie nie może być mowy o ich przyjeździe do kraju.

Polscy członkowie zarządu złożyli zaś swe mandaty jeszcze przed kilkoma miesiącami po objęciu urzędowania przez sekwestratorów. Program walnego zebrania przewidywał referowanie sprawy nowej umowy i sekwestru sądowego przez dyr. Vermeerscha jako pełnomocnika głównych akcjonarjuszów francuskich. Losy walnego zgromadzenia Zakładów Żyrardowskich budzą wielkie zainteresowanie kół gospodarczych.

Zamówienia udzielone Zakładom Żyrardowskim przez Intendenturę Wojskową, Monopol Solny i cukrownie pozwoliły na znaczne powiększenie ilości robotników zatrudnianych w zakładach. W Zakładach Żyrardowskich sekwestratorzy sądowi zatrudniają obecnie blisko 3000 robotników, podczas gdy za rządów Boussaca pracowało 1800 osób.

NASZE ABC

Poważnieni

Zaburzenie przyjaźni włosko-niemieckiej, czy raczej faszystowsko-nacjonalsocjalistycznej, po zamordowaniu ś. p. kanclerza Dollfuss'a, przybrało zarysy nietylko wyraźne, ale wręcz ostre.

Po dobitnej wymianie licznych dosadności między dziennikami obu stron, w Rzymie i w Berlinie, uderza tygodnik Der Ring, nr. 131, w poważniej i żałośniej nastrojone dźwięki, zaczynając od narzekań:

— Postawa włoska po zdarzeniach wiedeńskich najgłębiej zaskoczyła Niemcy, a co gorsza, zraniła je, rozrywając rany... Ten potop obraźliwych napaści tembardziej dolegał, że nie mogliśmy w Niemczech zrozumieć takiej sprzeczności z obustronnemi oświadczynami uczuciowej skłonności ku sobie między nacjonal-socjalistami i faszystami, między nowemi Niemcami i nowemi Włochami... Doszło do niesmacznego lżenia nacjonal-socjalizmu z jego ludźmi i pojęciami.

Po tym uroczyście uczuciowym wstępie niemiecki sposób trafiania Włochom do przekonania szuka sobie odrazu innych dróg i dostępów, pytając poprostu:

— A jakże tam gospodarstwo Włoch? Czy mało z tem kłopotów? Czy trzeba szukać jeszcze innych?

I oczywiście uprzejma ta troska poparta jest niektóremi liczbami. Więc wywóz z Włoch, który w pierwszem półroczu 1933 wynosił jeszcze 3 miljardy 131 lir, zmalał w pierwszem półroczu 1934 do 2 miljardów 642. Zapasy złota, wynoszące 28-go lutego 1934 jeszcze 7 miljardów 100 miljonów lir, spadły po 10-ty lipca 1934 do 6 miljardów 400 miljonów lir. A niedawno trzeba było obniżyć płace o 10 procent w drodze rozporządzenia. Przyjaźń niemiecka obiera sobie drogę do serca przez dziurawą kieszeń.

Dopiero po tym małym rachuneczku zaczyna się wyliczenie niepowodzeń Włoch na gruncie międzynarodowym, jak utrata wpływów w Turcji, Grecji, Rumunji, jak zbliżenie się Rosji, włoskiego dostawcy surowców, do Francji, jak pogrzebanie Paktu Czterech, z takiemi wnioskami:

— Pytamy: czyżby Mussolini, w wybuchu swego mocnego usposobienia, miał obalić wielką, od lat utrzymywaną linję swej polityki? Ze wszystkich oświadczeń i działań Rzymu brzmiał zawsze jeden głos: trzeba zbudować nową Europę, w której panowałyby sprawiedliwość i pokój. Pokojowa rewizja Wersalu była hasłem Mussolini'ego, który niedawno powiedział: Londyn i Rzym prowadzą politykę równowagi europejskiej. Czyż jednak tymczasem nie stanęły Włochy dobrowolnie u boku Francji? Czyż w Paryżu nie radują się, że skończyła się wspólna gra Niemców z Włochami raz na zawsze? Czyż na Quai d'Orsay nie zacierają rąk, w cichem zadowoleniu, że zwrot Włoch dokonał się bezpłatnie?

Wynurzenia te są dostatecznie wymowne. Oświetlają one głębokość przepaści, która rozwarła się w środku Europy, między Włochami i Niemcami, nad zwłokami ś. p. kanclerza Dollfuss'a. Oświetlają one także rozmiary europejskiego zatargu włosko-niemieckiego o Austrję i o środkową Europę. Padły sztuczne pomosty i odsłoniła się rzeczywista gra sił i dążeń.

St. St.

Zderzenie pociągów

BILBAO, 18. 8. (PAT). W pobliżu miejscowości Bercedo zderzyły się dwa pociągi towarowe.

W wyniku katastrofy 4 kolejarzy zostało ciężko rannych.

Zupełny brak wieści

o balonie stratosferycznym

BRUKSELA, 18. 8. (PAT.). — Belgijski instytut meteorologiczny, który miał się porozumiewać z prof. Cosynsem w razie jego lotu do stratosfery, przygotował specjalny wóz samochodowy, zaopatrzony w stację radjotelegraficzną.

Dotychczas brak wiadomości o losach balonu. Prawdopodobnie aparat radjowy, jaki zabrał ze sobą prof. Cosyns, został uszkodzony, co zdaje się potwierdza fakt, że uczony belgijski usiłował około godz. 14.30 nawiązać kontakt ze stacją krótkofalową w Luksemburgu, jednak bezskutecznie.

Na wysokości 20 km.

BRUKSELA, 18. 8. (PAT.). Towarzystwo badań naukowych otrzymało o godz. 15.20 następujący meldunek radjowy z balonu stratosferycznego prof. Cosynsa:

„Wznieśliśmy się na 20 tys. metrów. Odczuwamy dotkliwie zimno. Opuściliśmy się ostatnio do wysokości 18 tys. metrów i w danej chwili znajdujemy się nad Czechosłowacją, jednakże dokładnie nie możemy się zorjentować w jakiem miejscu. Mamy jeszcze przed sobą 5 godzin lotu. Eksperyment nasz dokonywa się w pomyślnych warunkach. Pogoda jest piękna, odczuwamy jednak zimno. Wszystko idzie pomyślnie".

Nad Austrją

WIEDEŃ, 18. 8. (PAT.). Według otrzymanych tu wiadomości, posterunek żandarmerji w Sankt Gilgen sygnalizował, iż zauważono ponad miastem stratostat prof. Cosynsa, w okolicy jeziora Salzkammergut. Balon posuwa się w kierunku Iszlu.

WIEDEŃ, 18. 8. (PAT.). Balon stratosferyczny prof. Cosyns'a widziano w Austrji nad Santkt - Gilgen i Groebming na wysokości 2500 — 3000 metrów. Balon szybuje powoli w kierunku południowo - wschodnim.

O godz. 19-ej balon był widziany nad Grazem na wysokości 2000 metrów. Balon leci w kierunku granicy węgierskiej.

Nad Jugosławją

BIAŁOGRÓD, 18. 8. (PAT.).— Według otrzymanych tu informacyj balon stratosferyczny prof. Cosynsa widziany był nad miejscowością Ossek pod Zagrzebiem.

Szybkość balonu wynosiła 40 klm. na godzinę.

Przypuszczenia

Do chwili oddania numeru pod prasę nie otrzymaliśmy wiadomości o wylądowaniu balonu prof. Cosynsa.

Jak wiadomo, prof. Cosyns wraz ze swym pomocnikiem Van der Elstem, wystartowali dziś o godzinie 6.19 z miejscowości Hour Havanne.

Cały czas lotu miał być nie dłuższy, jak 14 godzin, a zatem uczeni belgijscy powinni byli wylądować między godz. 20 i 21.

Ostatnie wieści depeszowe opiewają, że o godz. 19-ej balon widziano na wysokości 2000 metrów nad Gracem, to znaczy, że balon miał już wkrótce lądować.

Co się tedy stało z balonem?

Zachodzą możliwości, że balon wylądował w nieznanej okolicy szczęśliwie i lotnicy nie mogli jeszcze na czas powiadomić o wylądowaniu, albo też, lądując, ulegli wypadkowi na odludziu.

Najbliższe godziny przyniosą rozwiązanie zagadki.

Na froncie austrjackim

Niebezpieczeństwo „Świętego Imperjum"

TRAKTAT DEFENSYWNY

WIEDEŃ, 18. 8. W związku z wyjazdem kanclerza Schuschnigga do Rzymu, wiele się mówi o planie zawarcia austrjacko-włoskiego układu obronnego. Układ obejmowałby współpracę wojskową oraz organów bezpieczeństwa obu państw. Przedwstępne rozmowy w tej sprawie miały już być prowadzone w Rzymie przez ks. Starhemberga.

Spotkanie premjera Mussoliniego z kanclerzem Schuschniggiem odbędzie się we Florencji.

PLANY MUSSOLINIEGO

PARYŻ, 18. 8. „Excelsior" omawiając podróż kanclerza Schuschnigga i ks. Starhemberga łączy ją z planami Mussoliniego, z któremi musieli się zapoznać obaj austrjaccy mężowie stanu. W planach Mussoliniego leżało podobno stworzenie potężnego bloku niemiecko - włoskiego, w postaci nowego trójprzymierza: Rzym, Berlin i Wiedeń. Rzym byłby podstawą tego bloku, stanowiącego przeciwwagę dla Francji i Małej Ententy. Możliwaby była w tym wypadku restytucja monarchji w Austrji i Niemczech. Włochy gotowe były udzielić swego poparcia. Niemcy jednak wykazały się z przeznaczonej im roli.

REGENCJA I POŻYCZKA

LONDYN, 18. 8. Ostatnio mówi się tu o sprawie powrotu Habsburgów na tron austrjacki, która podobno weszła na tory całkowicie realne. Włoska rada gabinetowa ma zająć się rozpatrzeniem tej sprawy przed mającą niebawem nastąpić rozmową Mussoliniego z ex-cesarzową Zytą. Według obiegających pogłosek jesienią r. b. ustąpiłby prezydent Miklas, a władza najwyższa oddana byłaby regentowi arcyksięciu Eugenjuszowi, lub Starhembergowi. Rząd włoski miałby poza poparciem dla takiego rozwiązania przyznać rządowi austrjackiemu pożyczkę stałą w wysokości 20 miljonów lirów.

DOKĄD UDA SIĘ TERAZ?

LONDYN, 18. 8. (PAT.). — Ze Sztokholmu donoszą, że arcyksiężna Otto Habsburg w dniu dzisiejszym opuszcza Szwecję. Cel dalszej jego podróży jest trzymany w ścisłej tajemnicy.

PO ZGODZIE WŁOCH — ZGODA FRANCJI

PARYŻ, 18. 8. (PAT.). — Rząd francuski uwzględnił wniosek rządu austrjackiego o przedłużenie na okres jednego roku zezwolenia na zwiększenie stanu liczebnego armji austrjackiej. Rząd francuski zastrzega jednak, iż wchodzące w grę siły nie mogą być używane do innych celów, jak dla utrzymania spokoju wewnątrz kraju. Po przezwyciężeniu obecnych trudności nadliczbowe kontyngenty mają być niezwłocznie rozwiązane.

Wyroki śmierci i więzienie

WIEDEŃ, 18. 8. (PAT.). Trybunał wojskowy skazał na śmierć jednego narodowego socjalistę za udział w napadzie na wiedeńską radjostację w lipcu b. r. Dwunastu innych uczestników napadu skazano na dożywotnie więzienia.

WIEDEŃ, 18. 8. (PAT.). Sąd wojskowy w Wiedniu uznał wszystkich oskarżonych uczestników napadu na wiedeńską centralną radjostację za winnych zdrady stanu i skazał ich na śmierć przez powieszenie. Dalszych zaś 14 oskarżonych skazano na dożywotnie ciężkie więzienie. Sprawa przeciwko oskarżonym Grylka i Nikischowi została przekazana zwykłym sądom.

Wyrok śmierci na Domesa wykonano o godz. 19.30.

INSBRUCK, 18. 8. (PAT.). Sąd wojskowy skazał na śmierć 2-ch narodowych socjalistów, oskarżonych o przemycanie z Niemiec materjałów wybuchowych.

WIEDEŃ, 18. 8. (PAT.). Sąd doraźny w Insbrucku skazał na śmierć przez powieszenie Józefa Abergera i Brunona Hagena za pogwałcenie rozporządzeń o nielegalnem posiadaniu materjałów wybuchowych.

Obaj skazani zostali jednak ułaskawieni. Abergerowi zamieniono karę na dożywotnie ciężkie więzienie, Hagenowi zaś na 20 lat ciężkiego więzienia.

Amnestja w Niemczech

Zniesienie obozów koncentracyjnych

BERLIN, 18.8. (PAT.). Z Drezna donoszą, że w wykonaniu ustawy o amnestji zwolniono w Saksonji ponad połowę z 5000 przetrzymywanych w areszcie ochronnym. Wobec powyższego postanowiono zwinąć w Saksonji dotychczasowe obozy koncentracyjne, ograniczając się do zachowania jednego w Sachsenburgu. Znany obóz koncentracyjny Burg Hohenstein oddany został spowrotem na schronisko dla młodzicży.

BERLIN, 18.8. (PAT). Z rozporządzenia premjera Goeringa natychmiast po ogłoszeniu amnestji przeprowadzono dochodzenia, celem jaknajszybszego wykonania ustawy o amnestji. Przedewszystkiem rozpatrywano zarzuty przeciwko osobom, oskarżonym o udział w wypadkach 30 czerwca, wydano przytem następujący komunikat:

„W związku z buntem Roehma, musiano w interesie bezpieczeństwa państwa zatrzymać w areszcie ochronnym 1124 osoby. W wyniku podjętych dochodzeń zwolniono obecnie 1079 osób, wobec czego obecnie w areszcie ochronnym znajduje się jeszcze tylko 15 osób, zamieszanych w buncie Roehma. Są to osoby najbardziej obciążone, a dochodzenia przeciwko nim muszą być jeszcze kontynuowane. W całokształcie akcja 30 czerwca 1934 r. została zamknięta."

Otwarcie targów futrzanych

w Wilnie

WILNO, 18. 8. — W dn. 18 b. m. o godz. 11.30 nastąpiło uroczyste otwarcie w Wilnie pierwszych ogólno - polskich targów futrzarskich. Aktu otwarcia dokonał przybyły z Warszawy wicemin. Doleżal. Uroczystość zagaił prezes komitetu targów p. Ruciński, który powitał wicemin. Doleżala i scharakteryzował wysiłki Wilna dla podniesienia gospodarczego ziem północno - wschodnich. Zdaniem mówcy, targi są też etapem w realizacji haseł samowystarczalności gospodarczej ziem północno-wschodnich i Polski.

Wicemin. Doleżal podkreślił inicjatywę miasta, którego cechą jest to, że zawsze z inicjatywą umie wystąpić, ale jeszcze ważniejszą sprawą jest, że Wilno umie inicjatywę zrealizować.

Wykrycie spisku

w Atenach

ATENY, 18. 8. (PAT.). —Dziś rano aresztowano majora Floros Bangolosa, który według prasy miał nakłaniać oficerów garnizonu do wzięcia udziału w zamachu stanu celem obalenia obecnego rządu.

Władze bezpieczeństwa wszczęły dochodzenia.

Głodówka

spólnika Stawiskiego

PARYŻ, 18. 8. (PAT.). — Ribaud, aresztowany w związku z aferą Stawiskiego, rozpoczął głodówkę, by zaprotestować w ten sposób przeciwko przetrzymywaniu go w więzieniu.

Wielkie manewry

armji włoskiej

RZYM, 18.8. (PAT.) Dziś o północy rozpoczynają się pomiędzy Florencją a Bolonją wielkie manewry górskie. Kierownictwo manewrów w Apeninach powierzone zostało gen. Grazioli, dowódcą armji czerwonej (północnej) został mianowany gen. Ago. Dowódcą armji niebieskiej (południowej) — gen Zoppi. Szefem sędziów polowych jest gen. de Bono. Na manewry powołano 4 roczniki: 1904 1905, 1906 i 1908.

Szczepionka

przeciwko chorobom skórnym

NOWY JORK, 18. 8. (PAT.).— John Kolmer, lekarz patolog, dyrektor instytutu badań chorób skórnych w Filadelfji, wynalazł szczepionkę ochronną przeciwko chorobom skórnym.

Zerwanie rokowań sowiecko-japońskich

o kolej wschodnio-chińską

MOSKWA, 18. 8. (PAT.). — Agencja Tass ogłosiła dziś komunikat o przebiegu rokowań między Sowietami a Japonją i Mandżurją w sprawie sprzedaży kolei wschodnio - chińskiej.

Komunikat Tass'a przedstawia dokładnie poszczególne fazy pertraktacyj, począwszy od drugiego maja 1933 roku aż do chwili ostatniej, t. j. do wyjazdu z Tokjo delegacji mandżurskiej i opublikowania przez rząd mandżurski deklaracji, czyniącej Związek Sowiecki odpowiedzialnym za faktyczne zerwanie rokowań.

Komunikat stwierdza, że w czasie rokowań strona sowiecka obniżyła swoje żądania z 250 miljonów rubli, co stanowi 625 milj. jen, do 160 milj. jen (około 56 milj. rubli), podczas gdy strona japońska, wychodząc z sumy 50 miljonów jen doszła do 120 miljonów. Wynika z tego w sposób widoczny — stwierdza w konkluzji Tass, — że w czasie przebiegu rokowań Związek Sowiecki dał dowód maximum dobrej woli i ustępstwa, zgadzając się na największe poświęcenia, chcąc w ten sposób zapewnić bezpieczeństwo i pokój na Dalekim Wschodzie.

Tymczasem, strona japońsko - mandżurska, odrzuciła w formie ultimatywnej nawet ostatnie propozycje rządu sowieckiego, który posunął się w swych ustępstwach do ostatecznej granicy. Delegacja mandżurska uważała nawet za możliwe opuścić demonstracyjnie Tokjo. Prasa japońska i mandżurska w dalszym ciągu prowadzi kampanję antysowiecką z wyjątkowym brakiem wszelkich względów, chcąc wpłynąć na stanowisko Sowietów w sprawie sprzedaży kolei wschodnio - chińskiej. Władze japońsko - mandżurskie w Mandżurji uważały za możliwe, jak to zresztą już miało miejsce na jesieni 1933 roku, uciec się do masowego aresztowania funkcjonarjuszów kolej wschodnio - chińskiej, jak również do szeregu prowokacyjnych zarządzeń. Obecnie nie może już być dwóch zdań co do tego, kto przez upór i aresywność ponosi odpowiedzialność za przerwanie rokowań.

MOSKWA, 18. 8. (PAT.). — Zerwanie przez stronę japońsko - mandżurską toczących się od 14 miesięcy rokowań o sprzedaż kolei wschodnio - chińskiej nie wywarło w moskiewskich kołach politycznych zbyt silnego wrażenia.

Zarówno cena proponowana ostatnio przez Sowiety (160 milj. jen, z tego dwie trzecie towarem), jak i cena, proponowana przez Japonję (120 milj. jen), w żadnej mierze nie odpowiada istotnej wartości kolei i nie zadowoliłaby nawet względów prestiżowych strony sowieckiej, która żądała początkowo 625 milj. jen. Jednak zerwanie rokowań w połączeniu z nową falą represyj w stosunku do urzędników i kolejarzy sowieckich, a także kampanja w prasie mandżurskiej i japońskiej przeciw Z. S. R. R. wywołuje w Moskwie poważne zaniepokojenie.

Wedle opinji kół dyplomatycznych, rokowania zostaną po pewnym czasie wznowione, zarówno bowiem komunikat sowiecki, jak i głosy prasy japońskiej, unikają najwyraźniej określenia „zerwanie", mówiąc jedynie o „przerwaniu". Wątpić należy, czy stronie sowieckiej będzie w obecnych warunkach zależało na pośpiechu, jak przed rokiem. Na pośpiechu zależałoby dziś raczej stronie japońskiej, pragnącej załatwienia sprawy kolei przed wygaśnięciem konwencji waszyngtońskiej.

Rekordowy kurs

Polskiej Pożyczki Stabilizacyjnej

NOWY JORK, 13. 8. (PAT.). — Polska 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna wykazuje na giełdzie nowojorskiej od dłuższego czasu systematyczną poprawę kursu. W dniu wczorajszym nastąpił dalszy wzrost notowania tej pożyczki, osiągając rekordową wysokość 117 (w odsetkach nominalnej wartości).

Przy tej okazji warto przypomnieć, że w 1933 r. kurs Polskiej Pożyczki Stabilizacyjnej kształtował się na giełdzie nowojorskiej następująco: w lutym 56.3, w marcu 55.2, w kwietniu 54.1, w maju 56.6, w czerwcu 59.2, w lipcu 68.5, w sierpniu 69.8, we wrześniu 75.0, w październiku 75.4, w listopadzie 81.9 i w grudniu 85.7. W 1934 r. kurs Polskiej Pożyczki ulegał dalszej zwyżce, mianowicie w styczniu wynosił 91.0, w lutym 94.0, w marcu 98.8, w kwietniu 99.1, w maju 111.3, w czerwcu 111.7. Najwyższy kurs, notowany w lipcu b. r. wynosił 114.0.

Obecny kurs 117.0 jest bardzo wysoki. Ze wszystkich pożyczek zagranicznych, notowanych na giełdzie nowojorskiej, jedynie 7-procentowa Pożyczka Francuska z 1924 r. wykazuje w odsetkach nominalnej wartości kurs wyższy. Dla porównania można przytoczyć, że np. kurs 7-procentowej Pożyczki Włoskiej z 1925 r. wynosił w końcu lipca 95.8, kurs 7-procentowej Pożyczki Niemieckiej z 1924 r. wynosił w tym czasie 50.1, kurs 7 i pół procentowej Pożyczki Węgierskiej z 1924 r. zaledwie 39.5, kurs 8 procentowej Pożyczki Jugosłowiańskiej z 1922 r. tylko 25.3, kurs 8 procentowej Pożyczki Czechosłowackiej z r. 1929 99.6, kurs 6 procentowej Pożyczki Finlandzkiej z 1923 r. 99.6 (Polskiej Stabilizacyjnej w tym czasie — 114.0).

Stosunki gospodarcze

polsko-gdańskie

GDAŃSK, 18.8. (PAT). W związku z podpisaniem polsko - gdańskiej umowy o obrocie produktami spożywczemi między Polską a W. M. Gdańskiem przewidziana jest komisja techniczna, w której skład wchodzi dwóch przedstawicieli Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu, dwóch przedstawicieli Izby Przemysłowo - Handlowej w Gdyni oraz przewodniczący, desygnowany przez ministra Rolnictwa i R. R. w porozumieniu z ministrem Przemysłu i Handlu. Zadaniem tej komisji jest m. in. współdziałanie przy powoływaniu organizacyj brażowych dla wykonania umowy z W. M. Gdańskiem, jak również współdziałanie przy zawieraniu umów branżowych w zakresie obrotów produktami spożywczemi, objętemi umową. Naczelnem zadaniem i główną troską komisji jest zapewnienie rolnikom, zamieszkałym w powiatach, graniczących z W. M. Gdańskiem możliwie jaknajwiększych korzyści z obrotów produktami rolnemi objętemi umową polsko - gdańską.

Prace tej komisji łącznie z przedstawicielami branżowymi, polegające na zawieraniu umów branżowych z odnośnymi przedstawicielami i organizacjami W. M. Gdańska, posunęły się poważnie naprzód, a mianowicie zawarte zostały ostatecznie umowy branżowe w sprawie obrotu mlekiem, masłem i serami. Rokowania handlowe w sprawie obrotu produktami zwierzęcemi, odbywające się w Sopotach, są w pełnym toku. Należy się spodziewać, że techniczne uregulowanie obrotu produktami rolniczemi nastąpi w najbliższym czasie.

Wzrost obrotów towarowych

w porcie gdańskim

Ogólny obrót towarowy w porcie gdańskim wyniósł w lipcu b. r. 509.003 tonny, z czego na przywóz przypada 61.549,7 tonn, zaś na wywóz 447.451,6 tonn (w tem 259.216 tonn węgla, 107.932 tonn drzewa oraz 45.721 tonn zboża).

W porównaniu z czerwcem b. r. nastąpiła znaczna zwyżka w przywozie, w wysokości 66,2 proc.; w wywozie nastąpił spadek o 3,4 proc.

W porównaniu z lipcem ub. r. przywóz wzrósł o 58,3 proc., zaś wywóz o 20,6 proc.

W okresie pierwszych 7-u miesięcy b. r. ogólny obrót towarowy w porcie gdańskim w porównaniu z analogicznym okresem ub. r. wykazuje wzrost o około 35 proc. (PAT.).

Ofiary

OFIARY NA POWODZIAN

Szulawa Aleksandra — 3 zł., Zayfertowa Zofja — 3 zł., Pracownicy cmentarza Powązkowskiego składka od wypłaty tygodniowej z dn. 14.8. — 54,20 zł., Kalicki Adolf — 10 zł., Pracownicy firmy „Aleksander Łakomski" W-wa, Jerozolimska 23 — 41 zł.

NA MACIERZ SZKOLNĄ

Zayfertowa Zofja — 2 zł.

Sytuacja walutowa

nie wykazuje poważniejszych zmian

Sytuacja na rynku pieniężnym nie wykazuje w dniu dzisiejszym poważniejszych zmian. Wahania kursów na giełdach europejskich były dziś minimalne. Dewiza amerykańska zniżkowała bardzo nieznacznie w Paryżu z 14,97 i 3/4 do 14,97, a w Zurychu z 3.02 i 5/8 do 3.02 i 1/2, natomiast na giełdzie londyńskiej wykazała nawet pewien wzrost z 5.10 i 1/8 do 5.09 i 5/8.

Na podkreślenie zasługuje jedynie mocniejsza tendencja dla marki niemieckiej. Mianowicie na giełdzie londyńskiej dewiza berlińska zwyżkowała z 12.86 i 1/2 do 12.83, na giełdzie zaś w Zurychu ze 119.70 do 120.40.

Giełda warszawska, jak zwykle w soboty w okresie letnim, była nieczynna.

Kongres Przeciwalkoholowy

odbędzie się w Polsce

Delegacja Polski na ostatnim Kongresie Przeciwalkoholowym w Londynie, którego obrady zakończyły się w ostatnich dniach, zaprosiła w imieniu rządu polskiego uczestników Kongresu na odbycie najbliższego zjazdu w Polsce.

Wniosek Polski został przyjęty i najbliższy Kongres Przeciwalkoholowy zwołany będzie do Warszawy w roku 1937.

Wpływy z danin

i monopoli

W lipcu wpływy skarbu państwa z podatków bezpośrednich, preliminowane w wysokości 37.710 tys. złotych, wynosiły 36.317 tys. złotych, z czego podatki gruntowe dały 2.834 tys. złotych, dziesięcioprocentowy dodatek do podatku gruntowego — 141 tys. złotych, podatek od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich — 2.947 tys. złotych, podatek przemysłowy — 16.015 tys. złotych, podatek dochodowy — 8.459 tys. złotych, a kryzysowy dodatek do podatku dochodowego 1.650 tys. złotych, odsetki, zwłoki, kary i grzywny — 1.352 tys. zł., podatek wojskowy — 13 tys. zł., podatek od kapitałów i rent — 516 tys. zł., od energji elektrycznej — 317 tys. zł., od uboju — 575 tys. zł., nadzwyczajny podatek od niektórych zajęć zawodowych — 109 tys. zł.

Podatki pośrednie dały w lipcu ogółem 12.300 tys. zł., z czego na podatek od cukru przypada 9.235 tys. zł., od olejów mineralnych — 1.072 tys. zł., od piwa — 883 tys. zł., od drożdży — 652 tys. zł., od wina — 103 tys. zł.

Wpływy z ceł wynosiły 6.499 tys. zł., z czego z cła przywozowego było 5.643 tys. zł., wpływy uboczne cła przywozowego — 779 tys. zł. Opłaty stemplowe i daniny pokrewne dały — 7.920 tys. zł., podatek majątkowy — 114 tys. zł., nadzwyczajna danina majątkowa — 3.914 tys. zł., 10 proc. nadzwyczajny dodatek od danin publicznych — 4.880 tys. zł.

Wpływy z monopolów wynosiły ogółem 54.501 tys. zł. z czego dochody z monopolu solnego — 4.200 tys. zł., tytoniowego — 34 miljony, spirytusowego — 14.301 tys. zł., z loterji państwowej 2 miljony.

Echa głośnej awantury

w kawiarni „Italia"

Urząd prokuratorski sporządził już akt oskarżenia w sprawie zajść, które swego czasu wybuchły w kawiarni „Italia". Jako oskarżeni wymienieni są: Jan Posemkiewicz i Witold Zygmunt Skarżyński.

Według uzasadnienia aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Urząd Śledczy miasta Warszawy otrzymał poufne informacje, że w dniu 29 kwietnia 1934 r. w kawiarni „Italia" mają być wywołane zajścia antyżydowskie. Wydelegowani na miejsce posterunkowi służby śledczej Kazimierz Wymysłowski i Jan Zaniewski zauważyli około godz. 20-ej, że do kawiarni przybyła grupa około 40 osób, z której kilkunastu zajęło miejsca przy stolikach, pozostali zaś zatrzymali się przy wejściach.

Około godz. 21-ej jeden z przybyłych wygłosił przemówienie, skierowane przeciwko muzykantom żydowskiego pochodzenia, pracującym w kawiarni „Italia". Mówca został zatrzymany przez post. Zaniewskiego i Wymysłowskiego, lecz udało mu się wyrwać i uciec wskutek odbicia przez większą grupę osób.

Po ucieczce zatrzymanego rozległy się okrzyki: „bić ich sk...synów", a wtedy Zaniewskiego i Wymysłowskiego zaczęto bić pięściami, poczem napastnicy rzucili się do ucieczki.

Spośród uciekających zostali zatrzymani, będący w mundurach rozwiązanego obozu narodowo-radykalnego studenci Jan Posemkiewicz (zatrz. przez przod. Tadeusza Jagiełłę) i Witold Skarżyński (przez post. Romana Dotę).

W śledztwie obaj zatrzymani nie przyznali się do zarzucanej im winy i wyjaśnili, że poznali się dopiero w komisarjacie, przyczem Jan Posemkiewicz stwierdził, że wogóle tego dnia w kawiarni „Italia" nie był, zaś Witold Skarżyński, że znalazł się tam przypadkowo i że ktoś w tłumie schwycił go za ramię, wobec czego on szarpnął się i być może kogoś uderzył, nie wiedząc o tem, że uderzony należy do policji.

Sprawa ta wpłynie na wokandę w pierwszych dniach września.

Węgierskie święto narodowe

W dniu św. Stefana, pierwszego króla i chrzciciela Węgier, obchodzą Węgrzy swoje święto narodowe.

W dniu tym w uroczystej procesji obnoszone są relikwie. Na czele procesji kroczy regent Węgier, adm. Horthy i cały rząd. Na uroczystość tę corocznie przybywają tłumy ludzi.

W kaplicy zamkowej jest wystawiona korona św. Stefana, będąca najstarszą koroną monarchów europejskich.

Z okazji węgierskiego święta narodowego w Warszawie, członkowie poselstwa węgierskiego, kolonja węgierska i przyjaciele Węgier w dniu 20-ym b. m. o godz. 10-ej zbiorą się w kościele św. Jacka (Stare Miasto ul. Freta 8), gdzie uroczystą Mszę św. odprawi wiceprezes Tow. Polsko-Węgierskiego, ks. prałat dr. Stanisław Trzeciak, chór zaś odśpiewa stare węgierskie pieśni kościelne.

Tydzień Czerwonego Krzyża

w całym kraju

Polski Czerwony Krzyż zorganizuje od 1 do 10 września w całym kraju szereg zbiórek oraz akcję werbunkową do swoich formacyj, a więc do drużyn ratowniczych męskich, drużyn żeńskich. Pozatem przeprowadzona będzie szeroka akcja propagandowa, aby powiększyć kadry sióstr pogotowia sanitarnego.

W Warszawie odbędzie się szereg pokazów, mających na celu spopularyzowanie udzielania pierwszej pomocy we wszelkiego rodzaju wypadkach. Projektowane jest również urządzenie zmotoryzowanego pochodu dla zademonstrowania akcji ratowniczej i humanitarnej Czerwonego Krzyża.

Nowy rok szkolny

Rozporządzenie min. W. R. i O. P.

W związku z nowym rokiem szkolnym 1934/35 wydało Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego cały szereg zarządzeń do szkół średnich i powszechnych.

Na początku roku szkolnego we wszystkich szkołach średnich i powszechnych odbędą się pogadanki o osobie ś. p. min. Pierackiego, zamordowanego w czerwcu r. b. Inspektoraty Szkolne rozdzielić mają wszystkim szkołom broszury o ś. p. min. Pierackim, które posłużą za temat do wygłoszenia odczytów. W szkołach powszechnych i w młodszych klasach szkół średnich odczytom tym poświęcona będzie część lekcji, w klasach wyższych zaś cała godzina.

Ministerstwo Oświaty oddało do druku nowy program nauczania dla szkół średnich o typie 4-klasowym. Chociaż reforma obejmuje narazie tylko 2 klasy, opublikowany zostanie zmieniony program nauczania we wszystkich klasach szkół nowego typu. Wraz z programem ukaże się obszerna instrukcja władz oświatowych o wprowadzaniu w życie nowych planów zajęć.

Średnie szkoły państwowe otrzymały przypomnienie w sprawie mundurków szkolnych. W b. r. szkolnym obowiązuje cały strój przepisowy, ustalony przez Ministerstwo, z wyjątkiem płaszcza.

Min. Oświaty uwzględniło zabiegi związków nauczycielskich o przedłużenie terminu składania statutów szkół prywatnych do zatwierdzenia w Kuratorjum. Ostateczny termin zgłaszania statutów przesunięty został do 31 czerwca 1935 roku.

Ze względu na to, iż w niektórych Kuratorjach duża ilość szkół nie może rozpocząć zajęć, wobec przeprowadzania remontów w budynkach, termin rozpoczęcia roku szkolnego dla tych okręgów odroczony został do końca b. m. Późniejsze rozpoczęcie zajęć w niektórych szkołach średnich nastąpi m. in. w okręgu Wileńskiego Kuratorjum.

Z wędrówek po Podhalu

Wieś polska w r. 1934

Nie tylko chlebem żyje...

III.

Jednego dnia — wieczorem, wracałem z Kościeliska przez stok Gubałówki do mojej biednej wsi — do Bustryka.

Jakaż różnica między temi dwiema wsiami: bogatą — można powiedzieć — pierwszą, eksploatującą 1000 letników rocznie — a drugą ze mną jednym jako letnikiem, z kapitałem 50 zł. na miesiąc.

Kościelisko — 400 numerów mieszkalnych — 1800 mieszkańców (60 proc. bezrolnych ale posiadających domy i trudniących się zawodowo dorożkarstwem — 20 proc. małorolnych, wynajmujących mieszkania letnikom, 10 proc. bogaczy gazdów, właścicieli will i 10 proc. bezrobotnych, pracujących dorywczo w sanatorjum, pensjonatach i t. p.).

2 szkoły — 12 dzieci w wyższych uczelniach — kościół parafjalny — bibljoteka — agencja pocztowa — bezpłatna poradnia lekarska — szereg sklepów — 2 piekarnie — 80 maszyn do szycia — a najważniejsze inne życie.

„Piast" — BBWR — Związek strzelecki — Stowarzyszenie młodzieży Polskiej — „Koło inteligencji" — ba, własna gazeta „Podhalanka". —

A mój Bustryk? — po paru dniach pobytu poznałem już prawie wszystkie gazdowstwa i tryb ich życia: nędznego, ciemnego życia górali, żyjących „ziemniockami" i rano i wieczór. Biedna — pod każdym względem — wieś.

Na wszystkiem ujemne piętno wycisnął kryzys — a najsmutniejsze piętno — na życiu obyczajowem. Kiedy dawniej współżycie dwojga ludzi w konkubinacie było nie do pomyślenia, a urodziny nieślubnego dziecka poczytywane za ciężki występek przeciw moralności — dziś przechodzi się nad tem do porządku dziennego.

Obojętnie mówił jeden gazda o takim wypadku z jego córką. Poszła do służby w Zakopanem do „ceprów" — i wróciła z „przychówkiem".

„Sprałek ją panie i tylo!"

Zanika, zwłaszcza w młodzieży religijność i wykonywanie praktyk religijnych. (U starych, wychowanych w innych warunkach, tego nie widać).

Odległość kościoła o 4 km. jest częściowo przyczyną tego, ale zło tkwi głębiej, bo w upadku moralności.

Wysiłki miejscowego księdza w parafji Zub-Suche, celem skupienia młodzieży przez założenie „Związku Młodzieży Katolickiej", zostały z początku entuzjastycznie przyjęte i Związek tłumnie był odwiedziany, ale obecnie od dwóch lat znajduje się w stanie rozpadu. Frekwencja minimalna. Program okazał się małozajmujący — ogranicza się do pogadanek religijnych i do obowiązku wypełniania praktyk religijnych. (Co miesiąc Komunja św.).

Dużo też odciągnął młodzieży (zwłaszcza po służbie wojskowej) — Związek Ludowców. Rozwiązany w zimie b. r. jako nielegalny — nie zrezygnował ze swej działalności, czego dowodem — urządzane niedzielne zebrania dla politykującej młodzieży.

Istnieje też na terenie tutejszej gminy Związek Strzelecki. I on ma również hektyczny rumieniec suchotnika. Na zapisanych mniejwięcej 80 członków, rekrutujących się z młodzieży sześciu okolicznych wiosek — obecnie do zbiórek stawia się 10 — 15 wyrostków.

Miejscowy oddział BBWR skupia wyłącznie prawie tutejszą inteligencję i paru ledwie gazdów z innych wsi. Odbywają się zebrania informacyjne i właściwy ton politycznych nastrojów idzie po linji wytyczonej przez wymieniony blok, ale zasadniczo — chociaż górale z trudnością i dużą rezerwą wypowiadają swoje przekonania polityczne — daje się wyczuwać raczej apatję i brak zainteresowania w jakimkolwiek kierunku.

Wyczekiwanie lepszych czasów i poprawy bytu, oto najbardziej aktualny i najżywiej komentowany temat rozmów.

„Ja tam panie — grulami i syrem wyżyję, ale mi dziecków żal, a i tego dla nich niema, a polityka nie da" — wyraził swe credo jeden z gazdów.

Wydarzenia w kraju i zagranicą (kolportowane tu przez osoby nie uświadomione albo świadomie wytwarzające niepokojący nastrój (handlarze?!), nabierają tu nieprawdopodobnych rozmiarów i charakteru; — o wojnie mówi się jak o czemś, co właściwie już jest.

Czytelni i gazet niema. Jedynym głosem prasy, który tu dociera, to prenumerowany przez zast. wójta gminy tygodnik „Nowiny", wywieszany na budynku w środku wsi, do użytku wszystkich mieszkańców.

Zbliżałem się do wsi i myśl moja brzemienna była współczuciem dla bustryckich biedaków. Szarpią się z nędzą, walczą z kryzysem, który ich dzieciom odbiera kęs chleba — pozbawia światła nauki — i deprawuje — i czekają lepszych czasów! — Czy nadejdą one rychło dla podhalańskiej wsi?...

Adolf Nowaczyński

Nie dojadła, nie dospała, ale swego dokonała

Zita fara da se

Jej kłopoty

A. E. I. O. U.

Dawniej to znaczyło: „A u s t r i a e e s t i m p e r a r e o r b i u n i v e r s o", czyli: Austrji przeznaczone panowanie nad światem...

Dla niej znaczy to teraz: Artur, Edi, Ignac, Oskar Ulrich... Adelajde, Elvira, Irma, Ottilie, Undine i... jeszcze kilka, których imiona zaczynają się od... spółgłosek... Oj, zasypał ją nieboszczyk Karlchen temi dzieciskami, zasypał! Boże mu przebacz! Odetchnąć nie dał, ani przyjść do słowa, tylko co rok, to prorok od samego początku a czasem nawet bliźniaczki.

Skąd się w tym człowieku brało tyle tej inicjatywy, skoro nic miał jej wcale w życiu publicznem i politycznem? I jeszcze się gdzieś często zawieruszał, na wy nos, jak jej donoszono. Czternaście czy szesnaście tego ma, czasami już zapomina i doliczyć się nic może.

Jest o czem myśleć, jest się czem kłopotać, jest się o co troszczyć. A tu tymczasem coraz gorzej i coraz trudniej. Braciszków też dał jej Pan Bóg omal pół tuzina, a wszystko to gołe, jak pływaki przed startem. Skąd wziąć? skad wziać? Węgry przezacne składają się na to roczne świętopietrze dla dynastji, ale z roku na rok mniej, bo się już niecierpliwią. Ten wstrętny Goembоes nazwał ją pono „beczką Danaid". Chyba nie miał na myśli, mówiąc o beczce jej tuszy, która, niestety, zaczyna już być istotnie nieco krępującą i uciążliwą, gdy się zwłaszcza teraz zaczynają czasy, w których zawsze będzie musiała być w ruchu. Trzeba będzie coś robić na tę tuszę. Do jesieni przynajmniej z pięć kilko musi stracić. Zresztą i tak przecież ciągle jej ubywa. Tyle zmartwień, tyle zgryzot! Poczciwe magnaty przesyłają co raz mniejszy Taschengeld. Bela Bathanyi w ostatnim liście ekskuzował się, że więcej nie mogą, bo kukurydza zawiodła, papryka jeszcze gorzej. Tokaya nie kupują, sam Bela idzie do Cyrku na berajtera, choć przecież miał szansę zostać Oberhoffstallmeistrem przy Ottonie. Ale nie ma czasu czekać. A tu takie koszty! Takie koszty. Jeszcze teraz bedzie można sierpień przepchać. Stara księżna Flandrji wzięła pół gromadki do siebie, a jeszcze starsza księżna de Merode drugą połowę czeredy do siebie. To się tam trochę podkarmią i podtuczą biedactwa.

Węgry coraz skąpsze...

Ale co potem, co potem? Obrzydliwe te Węgry coraz skąpsze. A tu trzeba dwanaście par bucików, jeden rower, wpisowe do szkół, podręczniki, mapy, sukienki, płaszcze, a wszystko musi być „standesmässig", bo to przecież rodzeństwo pretendenta, a lada chwila króla i cesarza. Skąd wziąć, skąd wziąć? Eugen sam nie ma. Anton musi płacić długi Ileany w Buca i w Buda. Żywiec—biedaki, Konopiszt—bryndza, spad kobiercy Friedricha — kutwy (odziedziczyli to po nim).

Co tu robić? Co tu robić? A. E. I. O. U.... Pater Desiderius nalega, aby natychmiast pede stante chwytać okazję: E i l e m i t W e i l e. To samo obie damy dworu. Tym razem zgodnie i baronin Cagliostro i Eulalia Csillag gräfin von Csillagos. Nawet główny guwerner chłopców prof. Aloisius Pasternagg mówił niedawno, że jeszcze nigdy nie było tak „szczęśliwego układu nieszczęśliwych okoliczności". Myślał oczywiście o tych okropnych scenach, co się działy w Wiedniu i o śmierci tego biednego Dollfussa, co miał takie wspaniałe nekrologi, tak bardzo lubił „Linzicr - Torte", a tytułowano go: Herr Kanzler.

Jetzt oder nie!

Zresztą dokoła już teraz mówią wszyscy: Oesterreich ist eine Dinastie... Jetzt oder nie! Ale jak? ale q u o m o d o, q u i b u s a u x i l i i s? Skąd wziąć pieniędzy? Nic się nie da bez pieniędzy. Geld regiert die Welt! A tu potrzebny Heidengeld, żeby jakoś związać koniec z końcem, początek z końcem i wreszcie przeprowadzić się do Burgu na stałe. Austrja niema innego wyjścia. Stary Lobkowitz, który zawsze robi witze (a nie zawsze smaczne) powiedział, że to jest jedyny Nothausgang dla Austrji für Damen und für Herren. Austrja wisi na w ł o s k u. I stary Lobkowitz powiedział, że „tonący brzytwy się chwyta". Czyżby ją miał na myśli, mówiąc o tej brzytwie? Woli jeszcze porównanie z brzytwą, niż z tą beczką Goembesa, tego ordynusa. Ale coś w każdym razie trzeba robić i to niezwłocznie.

Tylko skąd wziąć gotówki? Najmniejsza restauracja to droga rzecz. Żeby założyć małą jadłodajnię w Ischl lub w Baden-Baden trzeba mieć pewnie z pół miljona szyllingów. Tyle teraz restauracyj wszędzie zamykają. Co jakiś czas o tem się słyszy i czyta. A tu taka Restauracja w kolosalnym fasonie, historyczna! powrót familji von Gottes Gnaden.

Ottonchen wrócił wczoraj z tej Skandynavien. Masę pieniędzy wydał i nic z tego nie wyniknęło. Był i w Kopenhadze i w Sztokholmie. Najlepsze kufry amerykańskie miał ze sobą. Prezentował się wprost „entzückend". Kiedy nic się nie udało w Londynie (te Szwaby są okropnie zarozumiałe) (a przecież podczas wojny nawet nazwisko zmieniali) zaczęło się pracować w Rzymie. Savoya wcale dobra rodzina. Jedna z świeższych i moc mezaljansów. Ale zawsze coś. Pomagało trzech purpuratów i nic nie pomogło. I panna wcale fesch. Marja. Ale ten mularz się uparł i nie pozwala. Może się jeszcze da przebłagać. Trzeba koniecznie jutro do Il Ducowej list napisać. W Sztokholmie także nic. Świeża rodzina, nie całe sto lat ma za sobą, — ale że się niedawno dwóch królewiczów puściło i to na całego, więc się boją wszystkich awantur. Zagrał z tą Ingridą jedną partję golfa, przegrał i wyjechał. A takie koszta! takie koszta!

Jak spojrzeć po całej Europie ani jednej panny z odpowiednim posagiem. Naturalnie partji „standesmässig". Ale czy koniecznie standehssmässig? Fu felix Austri Bube?... Pater Desiderius wyraźnie mówił, że właściwie wobec Pana Boga wszyscy ludzie są równi, czasy ciężkie, przebierać niema co, bo można zostać na koszu a Austrją djabli wezmą sprzed nosa (Italiani).

Trzeba się spieszyć. Kto tam teraz z naszych ma pieniądze? Nikt. Ani Orleani, ani Burboni, ani Braganza, ani Coburgi, ani Parma z Piacenza razem. Wszyscy resztkami gonią. Trzeba gdzieindziej oglądać się za forsą i flotą. Stary Lobkowitz. (który zawsze robi witze) zawsze pouczał Ottonka: „Czytaj Goethego — ale szanuj Ghetto, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło". I to bardzo dobrze wpłynęło na Ottona. Toteż doskonały pomysł miała hofdame, poczciwa baronin Cagliostro, że napisała listy do tych dwóch specjalistów uczonych we Wiedniu, czy to może mieć jakieś konsekwencje fatalne w potomstwie? Jeden wprawdzie odpisał, że odradza (profesor dr. Rassenmischler), że dzieci mogą być z odstającemi uszyma i grubemi wargami (jak Alfons XIII) i erotycznie wybujałe (jak ś. p. Karol). Ale z nim się liczyć nie ma co, bo pono sam menkes czy nawet jeszcze nie chrzczony... Natomiast drugi rzeczoznawca prof dr. Edler von Sadeck najstanowczej doradza taki m e l a n g e, gdyż Habsburgowie właśnie obciążeni sa brakiem zmysłu „für das Oeckonomische" i für die Mathematik". Taka „süsses Mädel" w tym wypadku „süsses Judel" nawet bardzo się przyda w rodzinie.

Wobec tego telegraficznie sprowadzono natychmiast tego małego Hetzendorffa (bratanka ś. p. feldmarszalla). Zajeła się tem poczciwa gräfin Eulalia. Ożenił się „na żydach" mały Hetzendorff (baronesse Springer wnuczka Alfonsa tym razem Rotschilda, z wiedeńskiej linji). Więc niech powie jak mu idzie, czy jest szczęśliwy, czy go nie bije, ile dostał posagu a ile Taschengeld? Referat małego Hetzendorffa wypadł glanzend. Tadellos. Narazie dzieci ci nie mają, bo Ruth jest sprinterką, kajakówką, szybkopływaczką i strzela z łuku. Ale finansowo einfach entzückend. Na dowód czego damom dworu dał po 5 tysięcy szylingów za gors a na dynastyczny fundusz propagandowy ciepłą ręką wręczył 25.000 i dwa butony (od żony).

Pater Desiderius wyraźnie mówi, że niema się co długo namyślać. W rodzinach panujących, medjatyzowanych, a nawet w wylanych z kretesem niema ani jednej z posagiem, trzeba się spieszyć, bo tymczasem ta hołota w Wiedniu, te górale, te zniemczone Czechy, te Jakesche, Buresche, Puschniki Kuschniki zabiorą i zeskamotują wszystkie kawały i tricki, jakie my legitymiści mieliśmy przygotowane. Mówiło się, że odbudujemy monarchję „marszem Radetkyego". Tymczasem już ten piccolo wprowadził stare mundury wojskowe i Platzmusik przed Burgiem. Mówiło się, że my musimy pogodzić się i zaprzyjaźnić z tymi socjalistami, nihilistami i anarchistami, a tymczasem już Stahremberg zaczyna się mizdrzyć do Austro-Sozi, wypuszcza Seitza z kryminału, i był na otwarciu nowej synagogi w Zell am See.

Wogóle czy można ufać Stahrembergowi? Stary Lobkowitz mówi zawsze, że Rüdiger jest przewrotny (v e r k e h r t) jak kawa z rogalikiem u Puchera. Jako kingmacker jeszcze ujdzie, ale jako platzhalter to z jego zatwardzeniem mózgowem może się tak zasiedzieć na stolcu, że zejść nie będzie nawet chciał. Stahrembergi były zawsze aroganckie i chorowały na zatwardziałą megalomanję.

Czytaj Goethego, ale szanuj ghetto...

Trzeba się więc spieszyć. T e m p u s f u g i t powtarza pater Desiderus. Przykłady są choćby z Monaco. Nie wyszła to panna Heine za księcia Richelieu a owdowiawszy za panującego Monegasków? A panna Blanc (recte Weiss) nie wyszła za Rolanda Bonaparte, a ich córka nie była żoną króla greckiego, dopóki z Grecji się nie musieli wynieść?

Niema więc co się nawet namyślać. Tylko trzeba się znowu dobrze zaopatrzeć, żeby nie zrobić gaffy i nie dostać posagu w „zdewaulowanej" walucie. Potrzebne jest dziesięć miljonów z miejsca, na stół, z rączki do rączki. Ani krajcara mniej. Wrzesień się zbliża. A. E. I. O. U.! S. O. S.! Ottonchen już ma lat 22. Wnet w nim może rozbudzić się mężczyzna, a u Habsburgów to jest moment ryzykowny. Już raz znalazła w kieszeni marynarki billet d o u x od jakiejś kelnerki z Cafe - Automat z Lowanium z prośbą o zwrot... 20 franków... Djabeł nie śpi! Raz grał partję tennisa z panną Reinach z Paryża. Nawet mu się podobała. Miała bardzo ładny kostjum, ale na codzień podobno całkiem goła i z minimalnym posagiem.

Stary Lobkowitz poznał w Paryżu pannę Genowefę Dreyfuss. Stary jest deputowany i engrossista zbożowy i właściciel „L'Intransigeanta". Panna dostaje 800 miljonów posagu. „Wydajmy ją za Ottona", mówi Lobkowitz, „to będzie małżeństwo z p i ę c i o m a nogami, więc chyba szczęśliwe". Ale w Ameryce jest jeszcze posażniejsza! Dostaje we frankach licząc, prawie miljard. Nazywa się Mabel Wahrburg. „Co mówi Wasza Cesarska Mość na aljaż Wahrburgów z Habsburgami?! To byłoby coś najnowocześniejszego". I cała prasa świata wtedy stałaby za nami! Socjalisty i komunisty za nami! Tout le Monde za nami. A Schwarzenberga możnaby wtedy zapakować do obozu koncentracyjnego na dożywocie! A resztę tej hołoty powywieszać. Węgrom oddać Burgenland, a odebrać Węgry, przyłączyć no i pokazać raz temu tapicerowi z Berlina i temu mularzowi z Rzymu!... Wir sau wir saperment sacrenbleu!...

Trzeba się śpieszyć

No, ale trzeba się spieszyć A. E. I. O. U. Wrzesień za pasem. W kasie resztki. Czterech książąt Bourbon. Parma także już ostatkami goni. Węgry okazały się skąpe jak Szkoty. Gräfin Eulalji Cscillag von Csillagos cała bielizna już zdarta na strzępy. Artur, Oskar, Irma nie mają bucików zimowych. Adelajda potrzebuje 100 franków na książki szkolne, Ulrich marzy o rowerze, Ignac ma obiecane łyżwy, Otilie przepada za wiedeńskim „Pischinger Torte". Edi musi dostać komplet „jaegerów", bo jest skłonny do przeziębień. Baronin Cagliostro kazała sobie przefasonować dworską galową tualetę, ale humor ma coraz gorszy, tak że ostatnio dostała nawet fluxji... A. E. I. O. U. e. t. c.

Oesterreich ist eine Dynastie. Oder nic! Trzeba się spieszyć. Jak to zrobiła cesarzowa Zofja? Stanęła w Budapeszcie z pięciorgiem dzieci przed magnatami w parlamencie i wtedy wszyscy wyciągnęli szable z pochew i „Eljen Kiralji!"... A jak dzielnie spisał się nawet ten Karolek! Wsiadł na aeroplan, poleciał, a potem się opuścił już wśród poddanych.

Tak samo musi i ona. I t a l i a f a r à d a s e! I Z i t a f a r a d a s e...

Jak to będzie?

Będzie to ładny, śliczny dzień wrześniowy, niedziela. Na Praterze kiermasz, festyn na dochód wdów po zamordowanych i sierot po tych 10 tysiącach co siedzą w kryminałach. Nieprzeliczone tłumy. Cztery orkiestry grają w swoich „muszlach"... Wianer sajn tas is fajn, Wianer kan nicht jeter sajn... Druga: Ptasznika z Tyrolu. Trzecia: Obersteigera. Czwarta: Księżniczkę Czardaszkę.

Nagle furkot. Na niebie olbrzymia maszyna, z trzema śmigownicami (Poczciwy Fokker pożyczył). Zbliża się, zbliża się! Już widać czarno-żółte sztandary. Maszyna zaczyna się zwolna opuszczać, opuszczać. Lekka panika, lekkie zdumienie ale i przeczucie czegoś nadzwyczajnego w tłumach. Tłumy robią olbrzymie kolisko, cercle. Maszyna planuje. Pierwsza orkiestra Deutschmeistrów przerywa walce z Zigeuner barona i zaczyna rżnąć „Gott erhalte"... Bo z Habsburgów, bo z Habsburgów tronem złączon jest nasz los".

Maszyna osiada. Drzwiczki się otwierają, Pierwszy wyłazi stary Lobkowitz, (legitymista vom Scheitel bis zur Sohle), (nie był w Wiedniu od lat 16-tu). Teraz staje i odrazu na wesoło: „Grüss Euch Gott alle miteinander! alle miteinander! (z „Ptasznika").

Poczem wysypuje się gromadka A. E. I. O. U., U. O. I E. A. Potem dwie zbeczane damy dworu (nieco blade, bo rygowały od samej Bruxeli). Potem Zita w czarnej sukni z żółtą szarfą i gwiazdą Marji Teresy. A wreszcie On... Otto!... „von Gottes Gnaden" w prostej (prawie) linji potomek Karola V, w którego państwie słońce nawet nie zachodziło.

Na so a Hetz!... Tego jublu nikt nie jest sobie w stanie wyobrazić. „Etwas niedagewesenes"... Majstat jest u celu swoich marzeń. Spełniły się jej wszystkie sny i marzenia. Nie dospała, nie dojadła, ale swego dokazała. Już jej żaden Węgier nie nazwie „beczką Danaid". „Brzytwą" to i owszem. Wszystko się ongi na nią spiknęło. Wszyscy jej kolejno odmawiali pomocy. Czasem i sto franków brakowało na pranie brudów Habsburskich. A jednak wygrała sama jedna... wdowa biedna.

Tylko stary Lobkowicz (lubi robić witze) powtarza w Jockey Clubie na raucie:

„Cokolwiek pomogła Jej Cesarskiej Mości „immanente Stüpidität" „dieses Republikanergesindels"... Mais que femme..... Dieu... A. E. O. U. e. t. c...

Obchód „Swięta Żołnierza" na Podlasiu

W dniu 15 b. m. na terenie całego Podlasia Sekcja Młodych Str. Narodowego urządziła własnem staraniem obchody „Święta Żołnierza". Między innemi większe obchody miały miejsce w Białej Podlaskiej i Janowie. W Białej po uroczystej mszy św. i okolicznościowem kazaniu odbyła się akademja, na której przemawiali: pos. Zbigniew Stypułkowski i Feliks Suchrzewski. Mówcy podkreślili, iż nic nie jest w stanie oderwać Młodego pokolenia narodowego od ukochanej idei Wojska Polskiego i pokolenie to potrafi z całą stanowczością przeciwstawić się tym wszystkim, którzy chcieliby widzieć rozdźwięki między Narodem a Armją. Święto 15 sierpnia, jako rocznica „cudu nad Wisłą" jest niewyczerpanym źródłem sił dla idei jedności narodowej, a jednocześnie źródłem poważnych doświadczeń dla Narodu, który w owych krytycznych czasach przekonał się o prawdziwem obliczu wrogich sobie mas żydostwa.

W czasie akademji wskazano na dziwny fakt, że sanacja za pomocą gróźb w stosunku do zależnych od siebie członków miejscowego chóru uniemożliwiła temuż udział w „Święcie Żołnierza". Po akademji Młodzi Str. Nar. przemaszerowali do Pomnika Poległych, gdzie złożono wieniec z napisem „Żołnierzowi Polskiemu Młodzi Narodowcy". Podobna uroczystość odbyła się w Janowie na grobach Poległych. Przed samem zakończeniem obchodu w Janowie władze zmusiły do rozejścia się zebranych, rzekomo spowodu braku pozwolenia na obchód.

Wyniki eksploatacyjne magistrali węglowej Górny Śląsk — Gdynia

Wyniki eksploatacji linji w okresie dziesięciu miesięcy roku ubiegłego według obliczeń Ministerstwa Komunikacji, uzgodnionych z Towarzystwem, wykazują czysty zysk w wysokości 1.023,586,49 zł., po potrąceniu wszelkich wydatków eksploatacyjnych i kosztów obsługi kapitału akcyjnego i obligacyjnego. Doliczając do powyższej sumy dochodu, potrącone zgodnie z dokumentem koncesyjnym przy zamknięciu bilansu bonifikaty księgowane na rzecz Towarzystwa w wysokości 2.079,000 zł., ogółem zysk wyniesie 3.102.536,49 zł. Stosownie do porozumienia Towarzystwa z Rządem Polskim zysk ten został przekazany w całości P. K. P., które w chwili obecnej prowadzą eksploatację linji. Pozatem należy zaznaczyć, że Towarzystwo w ciągu okresu bilansowego zamortyzowało obligacyj na sumę 6.353.000 franków, t. j. o 1.643 sztuk obligacyj więcej niż było przewidziane w planie amortyzacyjnym.

Bilans Towarzystwa na dzień 31 grudnia 1933 rok zamyka się sumą 411.213.807,71 franków. Na uwagę zasługuje po stronie czynnej rachunek budowy linji w kwocie 350.136.615,46 franków. Rachunek ten powiększy się jeszcze o kwotę wypłat, które zostaną dokonane w ciągu roku bieżącego. Rachunek P. K. P. wynosi 14.750.000 franków, na którą to kwotę składają się dwie pozycje, a mianowicie: 11.250.000 franków, które zostały wypłacone przez Towarzystwo na poczet zakupu taboru linji, oraz suma 3.500.000 franków wpłacona na fundusz obrotowy eksploatacji linji. Po stronie biernej figuruje kapitał akcyjny w wysokości 15.000.000 franków — całkowicie wpłacony. Kapitał obligacyjny wynosi 400.000.000 franków i podzielony jest na 400.000 sztuk obligacyj po 1.000 fr. fr. nominalnej wartości.

Lekcje poglądowe

Na terenach powodziowych

dla inżynierów i studentów politechniki

Przegrane bitwy, jak również i wojny są dla narodów żywotnych szkołą życia politycznego. Po najcięższych nawet stratach materjalnych naród, pragnący niezależności, odradza się duchowo i ekonomicznie i do następnej walki staje w szeregach mocniejszy i karniejszy.

Dedukcja jest jedną z najmędrszych podstaw filozofji życiowej, uczy bowiem, czego należy na przyszłość unikać. Na pola Verdun'u, Flandrji i Szampanji są stale kierowane roczniki, kończące Saint Cyr i Ecole de Guerre, by na tych krwawych pobojowiskach słuchać wykładów sztuki bojowej i zamiast sztabowej mapy mieć przed oczami rzeczywistość. Jest to zarządzenie mądre.

Takiem samem strasznem pobojowiskiem są tereny naszego kraju, nawiedzone latoś żywiołową katastrofą powodzi. Na te rumowiska, pozostałe po przegranym boju z żywiołem, powinny być kierowane naukowe wycieczki odpowiedników szkół wojennych, t. j. studentów inżynierji ze wszystkich Politechnik polskich. Tam, na tych strasznych cmentarzyskach życia, mienia i dorobku cywilizacyjnego obywateli, przyszli inżynierowie muszą mieć pokazane i wytłumaczone, że tania partanina, dyletancki eksperymentalizm nie wytrzymują próby życia, i że tylko te wały, groble, mosty, przyczółki mostowe, izbice i śluzy ostały się powodzi, które były prawidłowo projektowane i nie tandetnie budowane.

Na tych bezużytecznych dzisiaj pustkowiach, na których kilka tygodni temu wrzało życie, i które karmiły setki tysięcy ludzi, powinna młodzież mieć wytłumaczone, że solidna acz droższa robota, kalkuluje się dodatnio w wielkich księgach buchalterji całego państwa; tam powinna młodzież zobaczyć czego i jak robić nie należy, by współobywateli i kraju nie narażać na niepowetowane straty, i jak, przystępując do każdej roboty, należy sumiennie badać czynniki geologiczne, hydrotechniczne i topograficzne, oraz przewidzieć i obliczyć wszystko, biorąc pod uwagę wielokrotny współczynnik zapasu bezpieczeństwa i pewności.

Min. Komunikacji, Oświaty oraz departamenty eks - ministerstwa Robót Publicznych powinny niezwłocznie, póki najjaskrawsze ślady pogromu żywiołowego się nie zatarły, organizować i kierować na te miejsca wycieczki naukowe młodzieży i starszych fachowców, by im uzmysłowić ogrom odpowiedzialności za fuszerskie plany i wykonanie.

Hydrotechnika bowiem jest dotąd empiryczną częścią wiedzy inżynieryjnej i tylko w krwawiących jeszcze ranach organizmu, zniszczonego kraju można spenetrować, jakiemi drogami i z jaką siłą chadza nieujarzmiony wiedzą i wolą człowieka rozpętany żywioł wodny.

Spozierając na wczorajszą katastrofę i straty, powinni również i „silni świata tego", tworzący t. zw. sztaby powodziowe dostrzec, jak dziecinnie bezradnie wyglądali na szybkobieżnych motorówkach, unoszących ich po spienionym nurcie, lub w limuzynach, wiozących ich wzdłuż wałów, gdy swemi sprzecznemi, nieobmyślonemi rozporządzeniami wprowadzali tylko zamieszanie i bezład i zamiast zorganizowanego czynu, wykazywali bezhołowie, brak zmysłu organizacyjnego, doświadczenia i orjentacji.

Tylko zawczasu w państwowej skali obmyślona akcja, oparta na wiedzy fachowej, statystyce i danych historycznych oraz planowo zorganizowane służby hydrograficzna i łączności, ochronią kraj w przyszłości od ofiar w ludziach i dobytku.

Stary inżynier.

Przygoda na parostatku

Pasażerowie na mieliźnie

Niezwykła przygoda spotkała pasażerów parostatku „Lenera", który wczoraj w nocy jechał z Tczewa do Warszawy. O świcie, gdy parostatek, silnie obciążony pasażerami, a szczególnie towarami (owocami), znajdował się w odległości paru kilometrów od Młocin, natrafił na środku Wisły na dużą mieliznę, na której ugrzązł.

Kapitan parostatku polecił obsłudze, aby pasażerowie powychodzili na mieliznę. Większość pogrążonych we śnie pasażerów, wśród których była również grupa harcerzy, powracająca z wycieczki, oraz syn pracownika W. A. D., ogarnęła panika, przypuszczali bowiem, że wskutek katastrofy grozi statkowi zatonięcie. Przerażonych natychmiast uspokojono.

Jednocześnie wynikły sprzeczki między obsługą parostatku, a pasażerami, którzy całkiem słusznie zresztą, zaczęli złorzeczyć pod adresem kpt. parostatku, że pozwolił na nadmierne obciążenie statku pasażerskiego — towarami. Po zepchnięciu parostatku z mielizny, wszyscy podróżni wsiedli na pokład i już bez przeszkód dojechano do Warszawy.

Zaznaczyć należy, iż kilkunastu pasażerów nie chciało się zastosować do zarządzenia kapitana i pozostało na statku. — Powyższa przygoda spowodowała przybycie parostatku do Warszawy z kilkogodzinnem opóźnieniem

Konferencja rozjemcza

w strajku łódzkim

Ministerstwo Opieki Społecznej wyznaczyło na dzień 22 b. m. w Łodzi pod przewodnictwem inspektora pracy, p. Wyrzykowskiego. konferencję poświęconą omówieniu sytuacji strajkowej w przemyśle kotoniarskim. Jak wiadomo, strajkuje w tym przemyśle już dwa tygodnie około 6000 robotników, którzy odmówili zgody na proponowane przez przemysłowców obniżenie zarobków.

W konferencji wezmą udział przedstawiciele przemysłowców oraz prezydjum związku włókniarzy Z. Z. Strajkujący wystosowali przed kilku dniami pismo do Ministerstwa Pracy, proponując przymusowe rozjemstwo rządowe w tym strajku. Przed powzięciem decyzji Ministerstwo Opieki Społecznej pragnęło doprowadzić do wyjaśnienia stanowisk obu stron, co jest zadaniem konferencji pod przewodnictwem inspektora pracy, Wyrzykowskiego.

Wóz pod pociągiem

2 osoby zabite

Na przejeździe kolejowym Pogorzelce — Horodziej (odcinek Baranowicze — Stołpce), pod pociąg nr. 703 dostała się furmanka, przejeżdżająca przez niestrzeżony przejazd. Furmanka została wywrócona, jadący zaś: 60-letni Józef Chruszcz (mieszkaniec wsi Kwacze, pow. Nieświeżskiego) i 4-letni Michał Bujan (syn mieszkańca wsi Studzionka, pow. Nieświeżskiego) — zostali zabici na miejscu. Koń również zabity. Wskutek tego wypadku, pociąg stał 10 minut.

Z kraju

KALISZ

Krwawe żniwo majówki. We wsi Marchwacz, gm. Opatówek, odbywała się majówka, na którą przybyli liczni mieszkańcy wsi i miasteczek okolicznych. Wśród pewnego towarzystwa, podochoconego alkoholem, powstała bójka, zakończona ciężkiem poturbowaniem mieszkańca Błaszek, Marjana Lisiaka, którego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala w Kaliszu.

Karambol rowerzysty z dorożką. Jadący rowerem Józef Nowak, zamieszkały we wsi Zawady, gm. Opatówek, zderzył się na szosie łódzkiej koło Winiar z dorożką konną, przyczem dyszel dorożki poranił ciężko twarz nieszczęśliwego rowerzysty. Nowak przebywa na kuracji w szpitalu św. Trójcy w Kaliszu.

Krwawa scena małżeńska. Między małżonkami Marją i Ignacym Ratajczykami, zam. przy ul. Nowy Świat 27, wynikła sprzeczka. Krewki małżonek chwycił leżący na stole widelec i zadał nim kilka ran swej żonie. Poszkodowana małżonka udała się pod opiekę policji.

Ujęcie złodzieja kieszonkowego. Mieszkanka Kalisza, Konstancja Pytkowska, udając się po zakupy do jednego ze sklepów przy Placu 11 Listopada, padła ofiarą kradzieży kieszonkowej. Złodziej, manewrując sprytnie, wyciągnął kupującej z kieszeni 22 zł. Policja niebawem ujęła złodzieja. Okazał się nim Józef Rosiński, zam. przy ul. Wodnej 1. Stanie on wkrótce przed sądem za swój złodziejski proceder.

Otrucie grzybami. Rodzina Piekarskich, zamieszkała w Dobrej, powiatu tureckiego, nazbierawszy grzybów, przygotowała sobie z nich pożywienie. Po kilku godzinach wszyscy dostali gwałtownych boleści, tak że musiano ich odwieźć do szpitala w Turku. Okazuje się, że wśród grzybów jadalnych były również i trujące.

RZESZÓW

Włamanie do depozytów sądowych. W miasteczku Nisko, w pow. rzeszowskim, włamano się w nocy do depozytów sądowych. Rano po otwarciu sądu zauważono wyłamane kasy, rozprute rakami. Z wnętrza zginęło 500 zł. w gotówce, znaczna ilość znaczków sądowych oraz pozostające w depozycie srebra. Włamanie wywołano było wiadomościami, że w kasach sądowych znajdują się znaczne kwoty w dolarach.

ZAKOPANE

Wybory uzupełniające. Na ulicach miasta pojawiły się afisze, zarządzające uzupełniające wybory do Rady Miejskiej w 3-im okręgu. Dzień wyborów oznaczony jest na 2-go września r. b. Okrąg 3-ci podzielono na dwa obwody i obejmuje centrum uzdrowiska. Jest to największy okrąg Zakopanego.

Sport

Pływanie

DALSZE WYNIKI PŁYWACKICH MISTRZOSTW EUROPY

W dalszym ciągu pływackich mistrzostw Europy w Magdeburgu rozegrane zostały przedbiegi 1500 m. stylem dowolnym panów. Karliczek nie startował. Pierwszy przedbieg wygrał Taris (Francja) w czasie 20:12,5 przed Niemcem Nueske 21:31,7 i Węgrem Pataky 21:33,1. W drugim przedbiegu zwyciężył Costoli (Włochy) w czasie 21:25,4 przed Anglikiem Wainwright 21:38 i Czechem Schün 22:14,5. Trzeci przedbieg wygrał Węgier Lengyel w czasie 21:38,7 przed Włochem Signori 21:42,3.

W finale 100 m. nawznak pań mistrzostwo Europy zdobyła Holenderka Mastenbroek w czasie 1:20,3, 2) Arendt (Niemcy) 1:20,4 (rekord niemiecki), 3) Oversloot (Holandja) 1:22,2, 4) Harding (Anglja) 1:22,9, 5) Blondeau (Francja) 1:23,1, 6) Andersen (Danja) 1:24,9. W czasie zawodów doszło do incydentu, mianowicie sędziowie zwracali baczną uwagę na falstarty, natomiast wyraźny falstart Niemki Arendt uszedł jej bezkarnie.

W piłce wodnej Belgja zremisowała z Szwecją 3:3, a Czechosłowacja osiągnęła z Jugosławją wynik 2:2, mimo, że do przerwy prowadziła Jugosławja 0:2. Następnie rozegrany został najważniejszy mecz turnieju, który prawdopodobnie zdecyduje o tytule mistrza Europy. Walczyły Węgry z Niemcami. Ostateczny wynik 4:1 (2:0) dla Węgier. Nie ulega wątpliwości, że Węgrzy zdobędą mistrzostwo Europy w piłce wodnej.

PRZED PŁYWACKIEMI MISTRZOSTWAMI POLSKI

Jak już podaliśmy, w dniach 25 — 27 b. m. rozegrane zostaną na pływalni Wojska Polskiego zawody pływackie o mistrzostwo Polski. Będzie to jedyna większa impreza pływacka w roku bieżącym.

W ramach mistrzostw odbędzie się również kilka konkurencyj międzynarodowych. Przebywający obecnie w Magdeburgu przedstawiciel Polskiego Związku Pływackiego p. Semadeni prowadzi pertraktacje z czołowymi zawodnikami europejskimi o przybycie do Warszawy. Chodzi głównie o pozyskanie kilku wybitnych pływaków do konkurencji 200 m. st. dow., który to wyścig odbywa się o nagrodę przechodnią p. marszałka Świtalskiego. Nagrodę tę zdobył w roku ub. Bocheński. Możliwe, że doskonały pływak polski z Ameryki Chrostowski weźmie również udział w zawodach.

REKORD, KTÓRY NIE BĘDZIE UZNANY

Pobity w Katowicach pływacki rekord Polski w sztafecie 4 x 100 m. stylem klasycznym pań nie zostanie uznany, gdyż na zawodach obecny był tylko 1 sędzia związkowy. Czas, osiągnięty przez sztafetę Giszowca (7:08) jest aż o 35 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu Polski.

Tenis

TENIS-BORUSSIA W KATOWICACH

W Katowicach ma się odbyć w niedzielę mecz pomiędzy berlińską Tennis - Borussią a miejscowym IFC.

WALKI O PUHAR DAVISA

Na kortach Rotweissu (Berlin) rozpoczęły się zawody o puhar Davisa pomiędzy Niemcami a Rumunją. Po pierwszym dniu prowadzą Niemcy 2:0. Henkel pokonał Schmidta 6:1. 6:1, 6:0, a Cramm wygrał z Hamburgerem 6:1, 6:2, 6:3.

PRZED MECZEM POLSKA — GRECJA

Polski Związek Lawn - Tennisowy nie zgodził się na propozycję związku greckiego odłożenia meczu tenisowego o puhar Davisa Polska — Grecja na październik. Polski Związek obstaje również, aby mecz rozegrany został w Warszawie. Sprawa ta zostanie definitywnie wyjaśniona w przyszłym tygodniu.

Piłka nożna

SKŁAD WARSZAWY NA MECZ Z GDAŃSKIEM

Dn. 26 bm. odbędzie się w Warszawie rewanżowy mecz piłkarski Warszawa — Gdańsk. Na mecz ten Warszawa wystawia następujący skład: Jachimek, Polak, Zwierz, Szaller, Sroczyński, Odrowąż, Korngold, Rostkowski, Herisch, Łysakowski i Mazgaj.

ZAPAŚNICZE ZAWODY ELIMINACYJNE

Dziś w niedzielę, o godz. 16-ej odbędą się w gmachu YMCA eliminacyjne zawody zapaśnicze, które mają na celu ustalenie reprezentacji Warszawy na mecz z Budapesztem.

Boks

POREDA ZNOKAUTOWANY

Znany zawodowy bokser polski Stanisław Poreda znajduje się ostatnio w słabej formie. Niedawno, jak wiadomo, przegrał on przez k. o. z Neuselem. Obecnie Poreda walczył z nieznanym zawodnikiem amerykańskim Dudasem, przegrywając przez techniczny k. o. w 4-ej rundzie.

Kolarstwo

Z KOLARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA W LIPSKU

Drugi przedbieg sztajerów na kolarskich mistrzostwach świata w Lipsku zgromadził na starcie słynnego francuskiego kolarza Lacquehaya, Włocha Severgnini'ego, Niemca Krewera i trzech mniej znanych zawodników. Faworytem był Francuz, który z miejsca objął prowadzenie i nie wypuścił go z rąk do końca. Francuz stanowił klasę dla siebie. Przez cały czas biegu żaden z współzawodników nie potrafił mu zagrozić. Na półmetku Lacquehay wzmacnia tempo i odsadza się o rundę od pozostałych. 50 klm. Francuz przebył w 42 minuty 58,8 sek. Czas ten jest lepszy o 2:30 sek. od czasu zwycięzcy pierwszego przedbiegu Niemca Metze. Na 70-ym kilometrze mimo rozpaczliwych wysiłków Krewera Francuz zdobywa nowe okrążenie i w rezultacie zwycięża bezapelacyjnie kończąc bieg 100 klm. w czasie 1:26:33 sek. (o 5 minut lepszy od czasu Metze'a). Drugie miejsce zajął Severgnini (99 klm. 400 m.), 3-cie Krewer (99 klm. 375 m.).

Do finału niedzielnego biegu stają: Lacquehay (Francja), Severgnini (Włochy), Krewer (Niemcy), Metze (Niemcy), Prieto (Hiszpanja), Ronsse (Belgja). Faworytem jest dotychczasowy mistrz świata Lacquehay.

WYPADEK STARZYŃSKIEGO

W czasie treningu kolarskiej reprezentacji Polski, wyznaczonej na mecz Berlin — Warszawa uległ wypadkowi znany kolarz Legji, zwycięzca biegu dookoła Wielkopolski, Starzyński. Kolarz wskutek wypadku ma silnie zranioną prawą dłoń i niewiadomo, czy będzie mógł uczestniczyć w wyścigu Berlin — Warszawa.

L. atletyka

LEKKOATLETYCZNA REPREZENTACJA POLSKI W POZNANIU

Do Poznania przybyła drużyna lekkoatletek polskich, które brały udział w zawodach lekkoatletycznych w Londynie i w Brukseli. Drużyna ta, jak wiadomo, bierze udział w niedzielnym meczu międzypaństwowym Polska — Japonja.

Ostatni z piątki złodziejskiej

stanął przed Sądem Okręgowym

Pracownik kantoru bankierskiego Korngolda, Motel Grynberg, został okradziony w pociągu, gdzie go uśpiono, przecięto mu kieszeń w kamizelce, zabrano 1000 dolarów oraz 900 funtów szterlingów.

Na drugi dzień do kantoru Korngolda zgłosił się jakiś osobnik, który zaproponował kupno 290 funtów szterlingów. Wspólnik Korngolda, Szaja Grynberg, po numerach okazanych banknotów przekonał się, że są to te same pieniądze, które zabrano Motelowi Grynbergowi. Wobec tego pieniądze zatrzymano w kasie, wylegitymowano klienta, którym się okazał Rubin Edelszajn, i zapytano od kogo otrzymał banknoty.

Edelszajn z Grynbergiem udali się więc do pewnego lokalu, gdzie zastano Abrama Gitelmana i Moszka Tokarza. Tam współwłaściciel kantoru zagroził policją, wobec czego Tokarz przyznał się, że był tylko użyty do zamiany funtów na walutę polską, a nazwiska właściwych złodziei zdradzi, jeśli otrzyma odpowiednie odszkodowanie.

Jak się okazało, złodzieje czekali w Rembertowie w restauracji na pieniądze. Grynberg wraz z Tokarzem udali się taksówką na miejsce. Tokarz odbył konferencję ze złodziejami, ale gdy mu zagrożono dintoją — zbiegł. Tymczasem przyjechał z Warszawy właściciel kantoru, Korngold, w towarzystwie policji. Nie mogąc się doczekać Tokarza — policja aresztowała jego wspólnika, Abrama Gitelmana.

Niezależnie od tego, Korngold rozpoczął dochodzenia na własną rękę, a pomagał mu w tem Jakób Nadelman, znający dobrze stosunki złodziejskie. Nadelman w kilka dni później zdobył nazwiska złodziejów-usypiaczy, którzy okradli Motela Grynberga w pociągu. Okazało się, że złodziejami są: Marjan Patynowski zwany „krowa" oraz Heljodor Odachowski zwany „warjat". Obu aresztowano a wkrótce potem aresztowano również właściciela restauracji w Rembertowie, Jana Majewskiego, który był wspólnikiem paserów Tokarza i Gitelmana.

W toku śledztwa okazało się, że w tym samym pociągu, gdzie okradziono Grynberga, w sąsiednim przedziale siedzieli paserzy Tokarz Gitelman i Majewski, którym złodzieje, Patynowski i Odachowski pochwalili się łupem, zaraz po dokonaniu kradzieży. Złodziejska piątka wysiadła w Koluszkach, gdzie w restauracji Gutmanowej omówiła całą tranzakcję. Przypadek zrządził, że wysłany przez paserów Edelszajn niechcący trafił do kantoru Korngolda.

Patynowski i Odachowski w Sądzie Okręgowym dostali po 3 lata. Za pomoc, okazaną złodziejom, Jan Majewski i Abram Gitelman dostali po 2 lata i grzywnę w wysokości 3000 zł. Jedynie Tokarzowi udało się uciec do Paryża, gdzie ukrywał się dość długo i dopiero niedawno władze francuskie wydały go policji polskiej.

Wczoraj Moszek Tokarz stanął przed Sądem Okręgowym, jednakże wobec niestawiennictwa ważniejszych świadków oskarżenia sąd odroczył sprawę do wtorku.

„Pełnomocnik prawny"

Podrobił akt oskarżenia

Pomysłowym „pełnomocnikiem prawnym" okazał się Jakób Borensztajn.

Dziś mianowicie stanął on przed Sądem Okręgowym, przyczem akt oskarżenia opiewał: Jakób Borensztajn lat 38, syn Szmula i Sali, oskarżony jest o to, że w październiku 1933 r. podrobił, w celu użycia za autentyczny, akt oskarżenia przeciwko Czesławowi i Aleksandrowi Piotrowskim o zadanie Janowi Makiełkowskiemu lekkiego uszkodzenia ciała.

Na tym akcie Borensztajn sfałszował podpis poszkodowanego Makiełkowskiego, poczem wysłał ten akt jako autentyczny do Sądu Grodzkiego w Nasielsku.

Okazało się jednak, że do tegoż sądu już 1-go czerwca 1933 r. była wniesiona sprawa Jana Makiełkowskiego, którą pozostawiono „bez biegu", gdyż Makiełkowski nie wpłacił 20 zł. zaliczki.

W sądzie Borensztajn tłumaczył się, że on sam pisał oba akty, ale nie pamięta, który podpisał Makiełkowski, a który podrobił Borensztajn. Borensztajn bowiem zawsze występował, jako pełnomocnik prawny Makiełkowskiego.

Jednakże Sąd Okręgowy nie docenił zdolności prawnych Borensztajna i po rozpatrzeniu sprawy skazał go dziś na 6 miesięcy więzienia.

Projekt

Zmiany przepisów o egzekucjach

Sfery bankowe podejmują akcję w Min. Sprawiedliwości za zmianą przepisów o postępowaniu egzekucyjnem. Obecnie obowiązujące przepisy egzekucyjne Kodeksu Postępowania Cywilnego zawierają tak dużą ilość formalności, że dłużnik przy zręcznej obronie może przeciągnąć postępowanie egzekucyjne od 2-ch do 4-ch lat.

Zdaniem związków gospodarczych należałoby przyśpieszyć egzekucję w drodze zwykłych zarządzeń Min. Sprawiedliwości, które nie naruszając postanowień ustawowych, znacznieby skróciły procedurę egzekucyjną. Naważniejszem z takich zarządzeń byłoby zniesienie stałych rewirów dla komorników i pozostawienie wierzycielom prawa swobodnego wyboru komornika.

Plakaty informacyjne Ubezpieczalni

wywieszone będą w bramach domów

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie ustaliła z Komisarjatem Rządu tekst obwieszczeń informacyjnych, które wywieszone będą w bramach wszystkich kamienic stołecznych. Dla orjentaci ubezpieczonych w obwieszczeniach tych podane będą adresy oddziałów Ubezpieczalń, pogotowia i t. p., takby w nagłych wypadkach można było odrazu zawiadomić dyżury Ubezpieczalni.

Wywieszenie tych plakatów nastąpić ma w ciągu najbliższych tygodni.

Zagadkowa napaść

Na krańcowej stacji w Marymoncie, stał na przystanku, oczekując na tramwaj linji „14" w kierunku Warszawy, 34-letni Franciszek Jakubiec, kamieniarz (Szara 1). J. rozmawiał z kilku kolegami, którzy go odprowadzali. Nagle podszedł do niego Stefan Kudła, robotnik kamieniarski, (zam. w Marymoncie), który był pijany i bez żadnego powodu rzucił się na Jakubca, uderzając go tępem narzędziem. Towarzysze J. obezwładnili napastnika, oddając w ręce obecnego na przystanku policjanta, który przeprowadził pijanego awanturnika do 26-go komis. Ofiarę zagadkowej napaści przewieziono na stację Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził poranienie nosa ze złamaniem kości.

Przyczyna zbrodniczego napadu — prawdopodobnie zadawnione porachunki osobiste.

Kącik dla pań

Najnowsze kolekcje

Paryż, w sierpniu.

Najnowsza kolekcja kostjumów i sukien przedstawiona przez rzutką i pomysłową firmę paryską Bruyère przynosi nam przy eleganckiej sylwetce i harmonijnej całości — oryginalne, nowe i praktyczne ozdoby i przybrania.

Obecnie weszło w modę łączenie pokazów sukien i kostjumów. czyli tak zwanych „kolekcyj", z towarzyskiem przyjęciem, na którem podawane są różne napoje. ciasteczka i przysmaki. Elegantki wygodnie zasunięte w fotele i wesoło rozmawiające z sobą trzymają w jednej ręce kieliszek z cocktailem, lub filiżanką herbaty, a w drugiej „face à main" i z ciekawością lornetują defilujące manekiny.

Firmy starając się przyciągnąć zamożną i strojącą się kobiecą publiczność wymyślają coraz to nowe przyjęcia, żeby zaostrzyć ciekawość płochych córek Ewy i licznie zgromadzić je w swoich salonach. Niedawno pewna firma zamiast urządzić popołudniu pokaz swoich modelów — zaprosiła panie na poranną czekoladę.

Można więc sobie wyobrazić pośpiech pań zdążających na pierwsze śniadanie do owej firmy, znajdującej się w okolicy Opery i tu chrupiących z podwójnym apetytem ciepłe jeszcze rogalki, zapijane aromatyczną kawą lub czekoladą. Czy dzięki tej innowacji firma owa więcej otrzymała obstalunków — trudno zgadnąć, w każdym razie można powiedzieć, że pokaz kolekcyj p. Bruyère, mógł się obejść bez wszelkich tego rodzaju atrakcyj, a to dlatego. że same modele zasługiwały na najwyższe pochwały. Przekonają nas o tem załączone rysunki.



Model Nr. 1.

Bardzo szykowny kostjum z białego, sztucznego jedwabiu matowego. Nadzwyczajnie oryginalną ozdobę żakietu stanowi jego przód; dokoła szyi biegną ukośnie skrajane wąskie paski tego samego materjału, a ponieważ luźnie odstają, robi to wrażenie — naszyjnika.

Takie same paski, ale przyszyte wzdłuż do żakietu idą od szyi do stanu i zdobią lewą stronę basque. Pasek jest również z nich złożony i zapięty z boku. Zapięcie zakryte jest bukiecikiem na który składają się: mak i stokrotka. Podobne kwiaty znajdują się u szyi.

Rękawy są trois - quarts, rozszerzone nieco u dołu i rozcięte nad łokciem.

Spódnica zupełnie gładka, tak zwana „portfelowa". zrobiona jest w ten sposób, że z boku jeden brzeg zarzucony jest na drugi.



Model Nr. 2.

Strojny, wizytowy tailleur z czarnego jedwabiu „ciré", bez kołnierza, wyłóg ukośnie skrajany odstaje z prawej strony.

Bardzo pomysłowem jest przybranie żakietu, które się składa z wyszywanych, jedwabiem kwiatów w dwóch kolorach białym i pomarańczowym. Środek kwiatu jest niczem innym tylko... guzikiem, na który zapina się klapa.

W stanie żakiet jest obciśnięty i tworzy sprzodu ukośnie idące zmarszczki, które kończy zapięcie umieszczone z prawej strony.

Rękawy są wąskie i długie, poły żakietu zarysowują ukośną linję, efekt ten jest powtórzony na spódnicy ukośnie zapiętej sprzodu.



Model Nr. 3.

Elegancki kostjum z popielatej flaneli. Żakiecik o długich, wąskich rękawach przepasany jest wąskim paskiem i przybrany bardzo oryginalną ozdobą. Szeroki i niski kołnierzy odsłaniający szyję wyszyty jest w wypukłe grochy nie tylko w tym samym kolorze co kostjum, ale także sama nitką. Od kołnierza idzie szeroki pas stanowiący jakby zapięty wyłóg i wyszyty w te same w wypukłe, popielate grochy.

Ozdoba ta pozornie prosta, w rzeczywistości bardzo szykowna i wyrafinowana nadaje wytworną cechę temu kostjumowi. Spódnica jest zupełnie gładka i wąska w dole.

Od popielatego tła kostjumu efektownie odbija szafirowa wstążka związana przy kołnierzu i spadająca z lewej strony żakietu.



Model Nr. 4.

Letnia suknia z jedwabiu „imprimé" w różnokolorowe kwiaty na czarnem tle. Rękawy są troisquarts, rozcięte w górnej swej części, stanik lekko wycięty przybrany jest żabotem z tego samego materjału. Żabot ten ma kwadratowy kształt i przypięty jest z lewej strony, pokrywa jednak cały przód stanika. Górna jego część jest gofrowana, co odpowiada spódnicy, na której widzimy u dołu rozchodzące się wachlarzowe gofrowane fałdy.

Spódnica jest wąska w biodrach i tyle, w dole rozszerza się nieco dzięki gofrowaniu. Pasek jest bardzo oryginalny, składa się on z dwóch lakierowanych rzemyczków zakończonych kółkami. Przez te kółka przewleka się maleńka szarfa z tego samego materjału co suknia i związuje się pasek stylu.



Model Nr. 5.

Bardzo efektowna tualeta do teatru lub na popołudniowe przyjęcie. Jest ona z czarnego marocain. Stanik przypomina nieco żakiet, tailleur, „basque" u dołu założona jest podwójnie. (co poszerza figurę w biodrach) i spada ukośną linją ku tyłowi.

Spódnica dzieli się na trzy części, środkowy bryt jest troszeczkę krótszy od bocznych, i odsłania nóżkę.

Bardzo pomysłowem przybraniem jest narzucona na stanik „cape", jest ona ze sztucznego, czerwonego jedwabiu, może być też z materjału „cellophane" o efektownym połysku. Po obu stronach ukośną linją biegną guziczki w tym samym kolorze co „cape". Niski kołnierzyk ukośnie skrajany i wyłożony otacza szyję. „Cape" jest nieco krótsza styłu niż sprzodu i dość szeroka po obu stronach, żeby módz pokryć górną część ramienia.

Czarny pasek zapięty jest na czerwoną klamerkę kolorem odpowiadającą kołnierzowi.

Pomysł tej cape jest nadzwyczajnie praktyczny, można ją mieć w kilku kolorach i z kilku różnych materjałów jedwabnych matowych i błyszczących.

Francine.

Na fale Adrjatyku przez 4 stolice świata

Noc na Bosforze

Słońce! Morze! I urok południa — o tem marzy każdy.

Pozostawało jednak uprzedzenie do podróży na morza południowe, jako dostępnych jedynie dla bardzo zamożnej publiczności.

Temu jednak zaprzecza całkowicie organizowana w okresie od 1 do 13 października wycieczka lądowo-morska na którą bilet kolejowy, okrętowy i całkowite koszty utrzymania, przejazdów i zwiedzań wynoszą od osoby 480 zł.

Wycieczka została zorganizowana przez Linję Gdynia — Ameryka wespół ze Światową Organizacją Podróży „Wagons - Lits Cook".

Trasa wycieczki została pomyślana niezwykle interesująco. Szlak wiedzie bowiem od Katowic przez Budapeszt, Wiedeń, Wenecję do Triestu, gdzie uczestnicy wycieczki wsiądą na przebudowany i zaopatrzony w szereg nowoczesnych urządzeń okręt polski „Polonię", którym dojadą przez Pireus (z wycieczką do Aten) do Constantzy. Tam znowu oczekiwać będzie na wycieczkę specjalny pociąg, który dowiezie ją w parę godzin do Bukaresztu. Ostatnim etapem będzie podróż z Bukaresztu do Lwowa, gdzie nastąpi oficjalne zakończenie wycieczki.

Program mówi sam za siebie. Cztery stolice, każda inna pod względem charakteru i rodzaju swych osobliwości dostarczą uczestnikom wiele silnych wrażeń, które pozostaną im napewno na długo w pamięci. W międzyczasie zaś czeka uczestników wycieczki miły odpoczynek w czasie podróży morskiej po Adrjatyku i Morzu Śródziemnem przy stale panującej w tym czasie pogodzie i słońcu.

Południowe owoce, ostatnie ciepłe dni w tym roku, a pozatem bardzo urozmaicona trasa stwarzają z tegorocznej jesiennej wycieczki jedną z ciekawszych i milszych imprez wypoczynkowych.

W czasie podróży uczestnicy korzystać będą z pierwszorzędnych hoteli, autokarów i przejazdów kolejowych II kl.

Nie należy zwlekać, tylko powziąć jak najszybciej decyzję i zapisać się na wycieczkę w najbliższym oddziale Linji Gdynia — Ameryka lub „Wagons - Lits Cook".

(N.)

Magiczna miłość
(Korespondencja własna)

Paryż, w sierpniu.

W tych dniach spotkałam mego znajomego, który jest utalentowanym dziennikarzem, dobrym muzykiem i zapalonym zwolennikiem okultystycznych nauk. Wydał mi się szczególnie podniecony.

— Czy zna pani Montparnasse? — zapytał mnie nagle.

— Naturalnie — odpowiedziałam — znam tę dzielnicę zamieszkałą przez malarzy i kosmopolityczną, artystyczną bohemę, która się zbiera w kilku słynnych kawiarniach jak: Coupole, Dôme, Rotonde i tak dalej.

Dziennikarz niechętnie pokręcił głową.

— Nie o to mi chodzi, to są rzeczy wszystkim znane, ja zrobiłem o wiele ciekawsze odkrycie!... Poznałem palarnię opium i ludzi posiadających ogromną siłę magiczną... Dzieją się tam dziwne rzeczy! Gdybym nie był tego widział na własne oczy, możebym temu nie uwierzył... — dodał jakby sam do siebie.

— Niechże mi pan opowie swoje wrażenia.

— To są nie tylko wrażenia — zapalił się dziennikarz — to jest cała teorja, która nosi nazwę magicznej miłości!

— Proszę, magiczna miłość! Kiedy ze zwykłą ludzie mają dość kłopotów, zawodów i tak dalej!

— Właśnie, dlatego najlepiej udawać się do magicznej — z wielką powagą odpowiedział mi mój znajomy. — Proszę posłuchać, bo rzecz ta zasługuje, żeby traktować ją na serjo.

Przed kilku dniami poznałem w jednym literackim salonie p. Jones White(pięćdziesięcioletniego Anglika, który spędził całą młodość w Indjach); zaprosił mnie on do siebie dla zwiedzenia jego kolekcji i „pogrążenia się w atmosferze przesyconej mądrością Wschodu". — jak się wyraził. Było to zaproszenie na palenie opium.

Mieszkanie White było już przedsmakiem Wschodu. Na ścianach wisiały chińskie i perskie tkaniny, w niszach złociły się posągi Buddy, a na niskich stolikach umieszczone były przybory do palenia. Cały salon oświetlony dyskretnie elektrycznem światłem sączącem się z różnokolorowych latarń i konch, tonął w półmroku; w tym półmroku z trudem odróżniłem kilka osób spoczywających na niskich posłaniach. Byli to goście p. White.

Na powitanie, gospodarz uniósł się na łokciu i ręką wskazał mi miejsce obok siebie, na miękkiem posłaniu, pokrytem cennym kobiercem. Jednocześnie wszedł młody Hindus i podał wszystkim zapalone fajki. White pochylił się ku mnie:

— Zebrania nasze nie są właściwie poświęcone paleniu, które według mojej teorji jest tylko wstępem do inicjacji, stworzeniem atmosfery. Celem naszym jest podniesienie do najwyższej potęgi naszych władz mentalnych, nazywam je odbiorczemi i nadawczemi. Powinniśmy być podobni do aparatów, które przyjmują bodźce zewnętrzne i wysyłają nowe prądy. Po przez świat przepływają nieustannie tysiące fluidów, powinniśmy łowić te, które są nam potrzebne.

— Jakże to można czynić? — zapytałem.

— Przedewszystkiem znaleść odpowiednie środowisko. — odpowiedział White.—Dam bardzo pospolity przykład: jest pan głodny, należy zatem znaleść się w towarzystwie dobrze odżywiających się ludzi, od których idą prądy odżywcze. Dzięki silnemu skupieniu, skoncentrowaniu się na tych fluidach, przyjmuje pan je i asymiluje.

— To bardzo praktyczne na czas kryzysu — zauważyłem.

White obojętnie przyjął żart.

— Ja mogę doskonale „głodzić się" w przeciągu 3 — 4 dni — odpowiedział spokojnie, spożywając tylko mentalnie pokarmy; przy wytrwałem ćwiczeniu można dojść do zadziwiających wyników. Jeżeli towarzystwo energicznych, wybitnych indywidualności dodaje nam sił moralnych, a nawet może zupełnie zmienić nasz charakter, podobnie fluidy odżywcze możemy niejako materjalizować i pokrzepić się niemi.

— A w jaki sposób stajemy się aparatami nadawczemi? — zapytałem.

— Chcemy mieć na kogoś dobry lub zły wpływ, pomagać mu, lub szkodzić, posyłamy mu więc zło lub dobro z całą siłą wewnętrznego napięcia wyobraźni i woli, konkretyzując jeszcze te życzenie w słowie. Pamiętam raz w Indjach, uniesiony gniewem i oburzeniem rzuciłem na jednego z moich hinduskich podwładnych przekleństwo zsyłające na niego ciężką febrę, następnego dnia człowiek ten znajdował się pomiędzy życiem i śmiercią.

— Proszę nam wyjaśnić pańską teorję miłości magicznej — poprosiła cicho jasnowłosa Szwedka, znajdująca się po drugiej stronie Whita, i którą dostrzegłam, kiedy oczy moje przyzwyczaiły się do ciemności.

— Każdy z nas — odpowiedział White — poszukuje swego ideału, kobieta nosi w sobie wymarzony typ mężczyzny, mężczyzna tęskni za kobietą, któraby odpowiadała mu w pełni, to znaczy pod względem psychicznym była jego dopełnieniem, pod względem temperamentu harmonizowała z jego naturą. Ta gonitwa może trwać w ciągu całego życia — i nigdy nie być uwieńczona powodzeniem. Bywają jednak w życiu chwile, kiedy wydaje się nam, że znaleźliśmy nasz ideał — i chociaż chwile te są przelotne i wkrótce zasmucone rozczarowaniem, zaliczamy je do najszczęśliwszych w życiu. Takie chwile możemy zamienić w rzeczywistość, realizować je niejako na zawołanie, zmaterjalizować nasze marzenie. Będziecie mieli wkrótce tego przykład — dodał White szeptem — patrzcie na prawo, na Hiszpankę, p. Moratinez.

Skierowałem wzrok we wskazaną stronę i dojrzałem młodą kobietę, która siedziała sztywno na posłaniu, ze skrzyżowaniemi na piersiach rękami, zapatrzona w jeden punkt. Twarz jej mieniła się tysiącznemi uczuciami, Hiszpanka zdawała się rozmawiać z kimś, wypytywać go o coś, prosić, na coś się żalić, a potem jakby za coś dziękować; wyraz szczęścia osiadł na jej twarzy, uśmiech pojawał się na ustach, nakoniec wargi jej zaczęły się poruszać i szept zdyszany, gorączkowy szept dobiegł do naszych uszu:

— Widzę go... jakiż on piękny, jego wzrok przejmuje mnie do głębi, nie mogę się oprzeć temu wzrokowi... tak mi aż do bólu dobrze...

Kobieta opadła na aksamitne poduszki, zapatrzona zawsze w ten punkt. Spojrzałem w tę stronę i wydało mi się, że na chińskiej makacie rysowała się młoda, o greckiej piękności twarz mężczyzny, o niebieskich, widmowo lśniących oczach!... Zmaterjalizowane marzenie, magiczna miłość, głoszona przez Whita — Kończył opowiadanie znajomy dziennikarz — jeżeli chce się pani o tem przekonać zaprowadzę panią na następne zebranie. Rzecz godna widzenia!

Francine.

Wypadki kolejowe
1 osoba zabita, 1 ranna

Na stacji Sędziszów, na linji Kraków — Rzeszów, pod pociąg pośpieszny Nr. 304 dostał się przechodzący przez tory, 28-letni Ludwik Polek, (mieszkanie gminy Kawęczyn). Polek poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki, za zezwoleniem władz sądowych, przewieziono do miejscowej kostnicy. Wskutek tego wypadku, pociąg opóźnił się 11 minut.

— Na stacji Rybnik, pod parowóz Nr. 1937, dostał się wczoraj w nocy Walenty Knura, pełniący służbę dozorcy nocnego. Koła parowozu obcięły nieszczęśliwemu nogi niżej kolan. Knurę, w stanie ciężkim, po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza kolejowego, przewieziono do szpitala św. Juljusza w Rybniku.

Dar dla Zoo

W dniu wczorajszym hr. Maurycy Potocki ofiarował Ogrodowi Zoologicznemu w Warszawie rysicę, znajdującą się od kilku lat w jego dobrach w Jabłonnie. W ten sposób Ogród Zoologiczny uzyskał nowy rzadki okaz rysia krajowego.

Nowe opłaty
za usługi P. K. O.

Z dniem 1-go września Pocztowa Kasa Oszczędności wprowadza nowe opłaty w obrocie czekowym. Opłaty te będą pobierane bezpośrednio od wpłacających przy uskutecznianiu wpłaty. Dotychczas wpłaty na konta czekowe P. K. O. za blankietami nadawczemi były wolne od wszelkich opłat. Operacje przelewowe są nadal wolne od opłat, natomiast od wypłat czekami kasowemi, od których nie pobierano dotychcas żadnych opłat, wprowadzone będą również z dniem 1-go września opłaty jeszcze wyższe, niż opłaty ustalone dla wpłacających blankietami nadawczemi. Właściciel konta czekowego ponosić będzie tylko opłaty od wypłat, w jednakowej wysokości od czeków kasowych i przekazów czekowych.

Wysokość opłat, uskutecznianych blankietami nadawczemi, wynosić będą: do 50 zł. — 10 gr., powyżej 50 zł. do 100 zł. — 20 gr., powyżej 100 zł. do 250 zł. — 30 gr., powyżej 250 zł. do 500 zł. — 40 gr., powyżej 500 zł. do 750 zł. — 60 gr., powyżej 750 zł. do 1000 zł. — 80 gr., powyżej 1000 zł. do 5000 zł. — 1,50 zł., powyżej 5000 zł. — zł. 2,50.

Od wypłat czekami kasowemi lub przekazami czekowemi pobierane będą następujące opłaty: do 50 zł. — 20 gr., powyżej 50 zł. do 100 zł. — 30 gr., powyżej 100 zł. do 250 — 40 gr., powyżej 250 zł. do 500 — 70 gr., powyżej 500 zł. do 750 — 1,00 zł., powyżej 750 zł. do 1000 — 1,20 zł., powyżej 1000 zł. do 5000— 2,00 zł., powyżej 5000 zł. — 3,00 zł.

Powyższe zarządzenie P. K. O. będzie niespodzianką dla klienteli tej instytucji. Wprowadzenie nowych opłat za usługi w okresie kryzysu pozostaje w sprzeczności z ogólną polityką gospodarczą kraju, zmierzającą, jak wiadomo, do obniżenia cen za usługi i towary.

Nazwy miejscowości
oraz numeracja nieruchomości

W drodze rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej zostanie unormowana sprawa ustalenia nazw miejscowości oraz numeracji nieruchomości.

Dotychczasowy stan, w którym z ogólnej liczby 140.000 miejscowości w Polsce — 30 proc. nie ma ustalonych nazw, utrudnia niesłychanie wprowadzenie zmian w podziale administracyjnym państwa.

Urzędowe nazwy miejscowości ustalać będzie i zmieniać Minister Spraw Wewnętrznych w drodze rozporządzeń, ogłaszanych w „Monitorze Polskim". Przy Ministrze Spraw Wewnętrznych powołana ma być, jako organ opinjodawczy, Komisja Ustalania Nazw Miejscowości. Skład Komisji został tak pomyślany, aby wchodzili do niej przedstawiciele nauki oraz przedstawiciele ministerstw, bezpośrednio zainteresowanych w ustalaniu nazw miejscowości.

Urzędowe nazwy miejscowości będą ogłaszane — w miarę ich ustalania. W początkowym okresie otrzymają charakter oficjalny nazwy miejscowości, figurujących w „Urzędowym wykazie miejscowości R. P.", który wydawać będzie według obszaru poszczególnych województw Główny Urząd Statystyczny.

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Nowy sezon Polskiego Radja

Z dniem 2 września Polskie Radjo rozpoczyna nowy sezon programowy, który trwać będzie do dnia 1 marca 1935 r. Polskie Radjo zmienia zasadniczo układ swoich programów trzy razy do roku.

Nowy program przewiduje podział dnia na trzy odcinki. Audycja poranna trwać będzie od godz. 6.45 do 8.00, południowa od 11.57 do 13.30, popołudniowo - wieczorna zaś od 15.30 do 23.30

Pozatem w pewne dnie tygodnia program radjowy będzie przedłużony, a mianowicie: we czwartek do godz. 13.45, gdyż w dniu tym radjo transmitować będzie z Filharmonji Warszawskiej poranek szkolny, w sobotę zaś stacje radjowe będą czynne aż do godz. 1.00 w nocy, ze względu na przedłużenie muzyki tanecznej.

Program niedzielny trwać będzie 14 i pół godzin, program w dzień powszedni 10 godzin 45 minut. Tylko we czwartki i w soboty, program radjowy trwać będzie 11 godzin, względnie 12 godzin 15 m.

Z nowości, które przyniesie ze sobą program zimowy, wymienić można ograniczenie operetek do jednej miesięcznie (wtorki), ponieważ uznano je za mało radjofoniczne, a natomiast wprowadzenie raz na miesiąc pod kierunkiem p. Seredyńskiego koncertów utworów lekkich na sposób wiedeński z udziałem orkiestry salonowej, kwartetu, małego chóru i solistów. Pozatem za audycje radjofoniczniejsze od operetki uznano audycje mieszane muzyczno-słowne typu „wesołej fali" ze Lwowa i nawet jest projekt nadawania porannej wesołej zapowiedzi najważniejszych audycyj dnia przez artystów tejże „wesołej fali".

Wszelkiego rodzaju komunikaty zostały zredukowane do minimum i będą stanowiły zaledwie 6,24 proc. całego programu radjowego.

Czem być powinny „Wiadomości prasowe"?

W artykule p. t. „Echo dnia" przedstawia niemiecki rzeczoznawca w „Funkstunde" następujący pogląd swój na tę sprawę:

„Odpoczynkiem dla radjosłuchacza jest nietylko „rozrywka", w ścisłem znaczeniu tego słowa, jest nim wszystko, co go odrywa od myśli, związanych z całodzienną pracą, m. in. również i krótko ujęte najważniejsze wiadomości ze świata. Ale pod warunkiem, że będą właśnie n a j w a ż n i e j s z e i k r ó t k o ujęte. A to wcale nie jest tak łatwą rzeczą jakby się zdawało.

Więc przedewszystkiem, zgóry już odpadają wszelkie „perspektywy historyczne" i roztrząsania naukowych zagadnień, a jeżeli dla wyjaśnienia faktu, będą konieczne, to w formie najbardziej zwięzłej i przystępnej. Tylko człowiek o wszechstronnem wykształceniu i bardzo jasnym umyśle potrafi się z tego zadania wywiązać.

Odpadają pozatem wszelkie tematy, wymagające od słuchacza specjalnego przygotowania. Ograniczyć się należy ściśle do faktów a przytem nie zapominać, że cały urok tego rodzaju audycyj polega na tem, by mógł sam wyciągać wnioski. Fakty niechaj zakomunikowane będą plastycznie i żywo, tak, aby słuchacz odniósł jaknajbardziej bezpośrednie wrażenie".

Jakżeż to niestety daleko odbiega od suchych komunikatów czytanych żywcem z depesz PAT-a w naszych „dziennikach" radjowych!

Kontrola radjofoniczności prelegentów i śpiewaków

W rozgłośniach P. R. zaprowadzona będzie pewnego rodzaju kartoteka, w której przy nazwisku artysty lub prelegenta, notować się będzie krótką charakterystykę jego ostatniego występu przed mikrofonem. Pożyteczność takiej kartoteki dla radja, a nawet dla jego słuchaczy nie ulega wątpliwości, gdy się zważy, że chodzi tu prawie o 5.000 osób występujących w ciągu roku przed mikrofonem, tak w dziale muzycznym, jak i w odczytowym.

Z kartoteki będzie się korzystać w ten sposób, że przy następnem angażowaniu artysty i prelegenta, na kartce z zawiadomieniem o występie, informować się ich będzie o zauważonych drobnych usterkach z powołaniem się na specyficzny charakter mikrofonu, który wymaga jak wiadomo specjalnego szkolenia głosu. Dalszą konsekwencją tej kartoteki będzie opracowanie skorowidza osób występujących przed mikrofonem według stopnia radjofoniczności głosu.

Ku wzmocnieniu łączności wychodztwa polskiego z Macierzą

Polski Związek Krótkofalowców zamierza stworzyć w najbliższym czasie kluby krótkofalowców wśród polskiej emigracji zagranicą. Zadaniem tych klubów będzie zjednoczenie wszystkich krótkofalowców wśród emigracji polskiej, szerzenie propagandy krótkofalarstwa wśród miejscowej kolonji polskiej, oraz budowa nowych amatorskich stacyj krótkofalowych. W ten sposób ruch ten niezmiernie pożyteczny z punktu widzenia pracy państwowej wewnątrz kraju (podniesienie kultury technicznej, szkolenie pracowników obrony kraju) stanie się również pierwszorzędnym czynnikiem w utrzymaniu stałej łączności wychodztwa naszego z Macierzą i przyczyni się do wzmocnienia serdecznych węzłów między Polakami na całym świecie.

Jak się słucha radja W Z. S. R. R.

W Rosji Sowieckiej istnieją cztery sposoby słuchania radja. Pierwszy, to słuchanie na własnym odbiorniku. Najczęściej spotyka się w Rosji Sowieckiej czterolampowy odbiornik. Naogół jednak odbiorników radjowych lampowych na rynku jest brak, toteż bardziej rozpowszechnione są odbiorniki kryształkowe. W samej Moskwie używa się obecnie 350.000 sztuk odbiorników kryształkowych.

Druga metoda słuchania zapomocą central odbiorczych, podobnych jak w Holandji czy w Szwajcarji, jest taka sama jak i na Zachodzie, z tą tylko różnicą, że centrale są własnością państwa i że abonent nie ma prawa wyboru programu.

Trzeci sposób, to odbiór przy pomocy t. zw. podstacyj. Są to niewielkie stacje przekaźnikowe o sile 30 watów, umieszczane zazwyczaj w fabrykach. Przy pomocy głośników umieszczonych w poszczególnych salach, program nadawany jest na cały budynek, a czasem nawet i do pobliskich mieszkań robotniczych. Część programu dostarczana jest przez samych robotników fabryki, którzy organizują kółka radjowe.

Zbliżona do poprzedniej jest metoda kolektywnego słuchania, stosowana zwłaszcza w okręgach rolniczych. Różni się oną tylko programem, który jest transmitowany ze stacyj regjonalnych, specjalnie do użytku rolników. Podobnie, jak w podstacjach fabrycznych, część programu dostarcza ludność miejscowa.

Stosownie do typów korzystania z audycyj istnieją dwa rodzaje abonamentu radjowego: programowy i techniczny. Właściciele prywatnych odbiorników opłacają tylko abonament programowy. Ci, którzy korzystają z central odbiorczych, opłacają oba abonamenty, ale wzamian za to mają zapewnioną bezpłatną obsługę techniczną. Abonament jest progresywny w zależności od dochodów abonenta. Średnia klasa opłaca rocznie 24 ruble abonamentu programowego i 36 rubli abonamentu technicznego.

Z anten całego świata

Amatorzy na służbie. Szereg właścicieli stacyj nadawczych amatorskich w Anglji zwróciło się do poczty brytyjskiej z propozycją, że będą za przykładem Ameryki i Kanady oddawać do rozporządzenia swe stacje dla celów ratownictwa jak np., w wypadkach pożaru lasów i t. p. Są widoki, że poczta angielska zajmie się tym projektem i zmieni przepisy obowiązujące dla stacyj amatorskich. Przypomina to sprawę polskich krótkofalowców, których za późno wciągnięto do akcji powodziowej.

Projekt znaczka z wizerunkiem stacyj nadawczych. Podając aktualne obecnie we Francji projekty propagandy za pomocą filatelistyki, „Mon Programme" zaznacza, że należałoby wypuścić tej zimy pewną ilość znaczków z wizerunkami wielkich nowo-zainstalowanych stacyj nadawczych. Byłaby to znakomita propaganda radjofonji francuskiej w kraju i zagranicą.

Ochrona przed przeszkodami w odbiorze — tematem konferencji międzynarodowej. W zjeździe Międzynarodowej Komisji Przeciw Przeszkodom w Odbiorze, który miał miejsce w Paryżu, brali udział przedstawiciele tramwajów, kolei, elektryfikacji oraz radja. Rozstrząsano liczne projekty ochrony przed przeszkodami w odbiorze i walki z niemi. Była mowa o tem, jakie są idealne warunki, wykluczające wszelkie przeszkody. Niestety poglądy na tę sprawę są bardzo różne w różnych krajach. Z tego powodu wyłoniono komitet rzeczoznawców, do którego wchodzą przedstawiciele Niemiec, Anglji i Francji, pozatem wchodzi w skład komitetu prof. Braillard. przew. Komisji Technicznej U. I. R. i Dr. van der Pol z laboratorjum Philipsa w Eyndthoven. W październiku r. b. ma się ten Komitet zjechać w Berlinie dla wypracowania jednolitego planu międzynarodowej walki z przeszkodami w odbiorze.

Stacja radjowa w Jerozolimie. Po dokładnem przestudjowaniu techniki nowoczesnej budowy stacyj radjonadawczych, otrzymał kierownik poczt instrukcje od Wysokiego Komisarza do sporządzenia planów budowy stacji radjowej w pobliżu Jerozolimy. Kontrakt na budowę stacji oddany został Towarzystwu Marconiego. Stacja będzie najnowszego typu o sile 20 Kw. Anteny połączone zostaną z masztami o wysokości 100 metrów. Stacja podobna będzie do stacji niedawno wybudowanej w Kairze z pewnemi ulepszeniami. Równocześnie zamówiono specjalny aparat do transmisji pragramów zagranicznych. Stacja pracować będzie na fali 449.1 metrów.

Podjęto specjalne środki zaradcze w budowie anten dla zapewniania równomiernego rozdziału audycyj — w miarę możliwości — na cały kraj.

Studja zbudowane będą w Jerozolimie. Układaniem programów w trzech oficjalnych językach zajmie się Komisja Programowa. Plan stacji ułożył naczelny inżynier Poczt i Telegrafów, który będzie odpowiedzialny za jej funkcjonowanie.

Radjo w „latającym Szkocie". Silna walka konkurencyjna prowadzona w Anglji między poszczególnemi kompanjami kolejowemi, zmusza towarzystwa kolejowe do wynajdowania coraz to nowych sposobów uprzyjemniających podróż pasażerów. Jak wiadomo w Anglji punktem szczytowym sezonu letniego jest wyścig Derby Epsom, który ściąga setki tysięcy widzów. W dniu wyścigu cała Anglja o niczem innem nie mówi. W roku bieżącym towarzystwo kolejowe, które eksploatuje najszybszy pociąg angielski, t. zw. „latającego Szkota", przeprowadziło w składzie tego pociągu kosztowne instalacje radjowe, które pozwoliły pasażerom pociągu na wysłuchanie reportażu z przebiegu derby. Pozatem pasażerowie tego pociągu mogli na małym ekranie dzięki zainstalowaniu urządzeń telewizyjnych obserwować ten emocjonujący bieg. Jak donoszą pisma angielskie, odbiór audycji mimo szybkości pociągu dochodzącej do 120 klm. na godzinę, był czysty, a również i pokaz telewizyjny należy uważać za udany.

Muzyka polska w radjo w Antwerpji. W radjo flamandzkiem znany tenor holenderski Didema śpiewał kilka pieśni z polskiej operetki „Yacht Miłości", która została tu przetłumaczona na język flamandzki i francuski. Operetka ta zostanie w nadchodzącym sezonie wystawiona w Belgji.

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 19.8 DO SOBOTY 25.8

NIEDZIELA: 10.00 Nabożeństwo z Archikatedry lwowskiej, kazanie: „Miłosierdzie Chrystusowe" wygł. ks. prof. dr. J. Pastuszka. 12.10 Poranek muzyczny: E. Młynarskiego Suita „Melodje dawniejsze" (ork.), J. S. Bacha Koncert skrzypcowy E-dur (ork. i S. Bakman). 15.15 do 15.25, 15.35 do 15.45, 16.00 do 16.15. Trans. dożynek ze wsi Michałów na Mazowszu. 18.00 Fragment teatralny. 18.45 St. Miłaszewski „Wybuch wojny". 21.02 Wesoła lwowska fala: „Frontem do gór" (Szczepko i Tońko na Huculszczyźnie).

PONIEDZIAŁEK: 17.00 J. Bandrowskiego „Sosenka z wydm" (audycja dla dzieci ze Lwowa). 17.15 Koncert kameralny: Rietti'ego sonata na fort. flet, obój i fagot, Poulenc'a trio na fort., obój i fagot.

WTOREK: 20.02 Minuty literackie rybałtów lwowskich. 20.55 Transmisja z Wiednia koncertu muzyki polskiej. W programie m. in.: K. Szymanowskiego Uwertura koncertowa.

ŚRODA: 21.12 Koncert B-ci Gimpel (skrzypce i fortep.). 22.00 Cz. Halicza „Czarna godzina Pajci Gotesman" (Kwadrans liter.).

CZWARTEK: 18.15 W. Hausmana krotochwila „Pan z Krzemionek". 22.00 Prof. W. Wilkosz „Jak trudno jest zrozumieć prawdę nauki".

PIĄTEK: 18.15 J. Madeja: W. A. Mozarta Koncert na klarnet. 20.12 Koncert symfoniczny (w progr. m. in. L. Beethovena Symfonja VIII).

SOBOTA: 17.00 Br. Ostrowskiej „Wesele lalki" (słuchow. dla dzieci). 20.00 Koncert Chopinowski Z. Rabcewiczowej (Ballada F-dur op. 38 nr. 2, 2 etiudy: es-moll op. 10 nr. 6 i pośmiertna f-moll nr. 1, Impromtu Ges-dur op. 51 i polonez fis-moll op. 44). 23.05 Kukułka Wileńska: Wróżby i proroctwa Kukułki'.

Radjofoniczny taniec



Oto obrazek ze studja jednej z rozgłośni amerykańskich: dwa mikrofony podsłuchują pilnie wystukiwania przez nóżki tanecznicy zawiłych rytmów do taktu muzyki, dając radjosłuchaczom akustyczny ekwiwalent popisu choreograficznego.

Z tygodnia

Słuchaczy „skrzynki pocztowej" spotkała w tym tygodniu miła inowacja: p. Eydziatowicz, który na czas urlopu p. Stępowskiego objął jej prowadzenie, poświęcił w całości swoją konferencję ze słuchaczami zagadnieniom programowym. Sprawy te bowiem — w których prelegent, jako szef istniejącego od początku b. r. biura studjów, ma sporo do powiedzenia — leżały dotąd odłogiem lub były traktowane w błędny sposób.

SŁUCHACZE I PROGRAMY.

Skrzynka pocztowa pod redakcją p. Stępowskiego ma wybitne zasługi, o ile chodzi o stały kontakt między radjostacją a jej słuchaczami. Przeprowadza różne wysoce pożyteczne akcje humanitarne, zajmuje się bardzo żywo Polakami spod zaboru litewskiego, odpowiada na zapytanie z najrozmaitszych dziedzin i potrafiła wytworzyć sobie pewien krąg jakby stałej klienteli, wśród której panuje atmosfera dobrej towarzyskiej znajomości. Jest to jakgdyby dobrze prowadzony pensjonat, w którym każdy mile się czuje — o ile jest gościem stałym. Natomiast dorywczych przybyszów bywa tam, zdaje się, niewielu. W szczególności zaś nie sprzyja rozwinięciu obszerniejszej ze słuchaczami wymiany zdań na temat ich życzeń w kwestji programów radjowych dotychczasowy sposób załatwiania ich odpowiedzi.

Polegał on bowiem z reguły na wykazywaniu autorowi korespondencji, że nie on, tylko radjo ma rację. Metoda taka, nęcąca zwłaszcza jeśli się ma temperament polemiczny, a wobec skazanego na milczące słuchanie audytorjum nie napotykająca na żadne hamulce, czyni ze strony centrali radjowej coś w rodzaju urzędu, który także zawsze i we wszystkiem, choćby się najgruntowniej mylił, musi mieć wobec obywatela słuszność. Ale też z metody takiej wytwarza się to, co nazywamy „urzędowym stosunkiem".

WYNIKI MONOPOLU.

W bardzo wielu wypadkach bowiem uwagi nadchodzące od słuchaczy są stuprocentowo uzasadnione, zawierają myśli bardzo trafne i zasługują na to, aby je odpowiednio potraktowano. Zachęciłoby to cały szereg innych, którzy dotąd nie kwapili się z pisaniem i przyniosłoby ogromnie wiele korzyści przedewszystkiem samemu radju, które ma przed sobą ciągle tylko niemy mikrofon a poza nim tę wielką niewiadomą, jaką stanowią ci, co są po drugiej stronie eterowej fali, przy głośnikach i słuchawkach. Wskutek tego radjo jest pozbawione tego kryterjum trafności swych wysiłków, jakiem w najdoskonalszej mierze rozporządzają aktorzy i artyści estradowi, mający publiczność bezpośrednio przed sobą, a jakie choć w mniejszym stopniu jest także udziałem ludzi pióra, wyrażając się w pokupności ich dzieł i oddźwięku, jaki wywołują.

Natomiast radjo jako monopolista nie wie nigdy, czy tych 300 tysięcy ludzi, płacących co miesiąc po 3 zł., są rzeczywiście jego klientelą, czy też płacą tylko po to, aby uniknąć kary za „radjopajęczarstwo" i móc spokojnie słuchać stacyj zagranicznych. Nie wie, czy różne jego audycje a nawet całe ich cykle trafiają rzeczywiście do tych, dla których są przeznaczone i czy swój cel wobec nich osiągają. Nie wie, czy jego najżmudniejsze nieraz starania są należycie oceniane i czy nie uderzają czasem w próżnię, albo nie idą w dobrym wprawdzie kierunku, ale po niewłaściwej linji. Skazany na żywot jętki - jednodniówki artykuł dziennikarski może jednak wyczuć swoją skuteczność, jeśli wywołał sprostowania, polemiki lub nawet napaści, jeśli był (choćby bez podania źródła i autora) cytowany i przedrukowywany. Radjo należy również do tych, którzy mogą o sobie powiedzieć: „Czem jest me życie? — ach — jedną chwilką", ale jako monopolista spotyka u szerokiej masy swych odbiorców przedewszystkiem bierność, poza którą niewiadomo, co się kryje, uznanie czy rezygnacja, a tylko zrzadka docierają doń odruchy jednostek, które uczuły potrzebę „wyładowania się".

Najczęściej będą to wypowiedzenia krytyczne, niejednokrotnie jednak także głosy szczerego aplauzu. Jeśli tylko jeden procent słuchaczy jakiejś audycji uczuwałby taką potrzebę dania wyrazu swojej ocenie, w studjo warszawskiem gromadziłoby się po niektórych audycjach po 3 tysiące listów — a czy tak jest rzeczywiście? Zdaje się, że nić wymiany zdań między centralą radjową a jej odbiorcami na punkcie programu jest bardzo wątła i wymaga usilnego wzmacniania, aby się ludzie zachęcili do takiej wymiany. Można to zaś uzyskać jedynie odpowiedniem traktowaniem napływającej w tych sprawach korespondencji.

NA OBIE STRONY.

Czy biuro studjów, które wykazało pod tym względem sporo inicjatywy, inicjując rozmaite ankiety, trafiło już na właściwą drogę? Mam wrażenie, że jeszcze niezupełnie: niedość bowiem ankietę rozpisać, trzebaby także omówić ze słuchaczami jej wyniki — byłoby to najlepszą zachętą dla przyszłych prób tego rodzaju. Jak bowiem radju niewygodnie jest nie wiedzieć, co o niem myślą słuchacze, tak i słuchaczom niemiło jest nie wiedzieć, jaki rezultat wywoła ich pisanina. Dotąd zaś nie wiemy np., jakie były wyniki ankiety w sprawie odczytów maturalnych, nie mówiąc już o innych ankietach dorywczych na temat niektórych audycyj. W każdym razie zdaje się, że nietylko obecne dorywcze przekształcenie skrzynki listowej na skrzynkę programową ma swoje głębokie uzasadnienie, ale i na przyszłość powinnoby się znaleźć na te rzeczy w ramach stałego programu parę minut bodaj raz na dwa tygodnie lub raz na miesiąc. Kontakt radja ze słuchaczami na punkcie zagadnień programowych, będzie się niewątpliwie rozwijał, jeśli tylko będzie stały i — obustronny.

PRZED SEZONEM ZIMOWYM.

W chwili obecnej ma to wagę szczególną ze względu na kończący się okres programu letniego, który w tym roku po raz pierwszy był programem eksperymentalnym. Sporo doświadczeń, jakie w ciągu niego zebrano, znalazło prawdopodobnie zastosowanie w rozpoczynającym się za dwa tygodnie programie zimowym — mówię: prawdopodobnie, gdyż o programie tym (odmiennie od tego, co było na wiosnę), wiemy dotąd bardzo niewiele. Nie wiemy natomiast, jaki oddźwięk znalazły u słuchaczy inowacje letniego programu i jaki użytek uczyniono z napływających pod tym względem uwag. Zdaje się atoli, że uwag było stosunkowo niewiele: nawiązanie stałej łączności z audytorjum w tej dziedzinie jest właśnie dopiero rzeczą do zrobienia. W miarę, jak się ona zacieśni, będzie o wiele łatwiejsza robota korygowania zasadniczej budowy programu przy każdym nowym sezonie — co dotychczas odbywać się musi jeszcze ciągle w znacznej mierze „na zgadywanego".

Marjan Grzegorczyk

Legitymacje tramwajowe
dla młodzieży szkolnej

Podobnie jak w r. ub., dyrekcja tramwajów i autobusów m. st. Warszawy wydawać będzie dla uczącej się młodzieży na rok szkolny 1934/35 specjalne legitymacje tramwajowe, upoważniające do karzystania z ulgowej taryfy tramwajowej.

Szkoły, upoważnione do korzystania z ulg tramwajowych, otrzymują potrzebną liczbę legitymacyj w dyrekcji tramwajów przy ul. Młynarskiej po przedstawieniu imiennego spisu uczniów, względnie uczennic, sporządzonego podług klas.

Wydawanie legitymacyj rozpocznie się 20 b. m. Legitymacje z ubiegłego 1933/34 roku szkolnego będą ważne do 15 września włącznie. Legitymacje będą ważne przy jednoczesnem okazaniu matrykuły szkolnej. Niewypełnione, zniszczone lub bez stempla szkoły legitymacje nie będą ważne. Duplikaty legitymacyj zasadniczo nie będą wydawane.

Powyższe uwagi dotyczą również legitymacyj dla nauczycielstwa publicznych szkół powszechnych oraz prywatnych szkół powszechnych, subsydjowanych przez miasto.

W jakich warunkach odbywa się Handel uliczny w stolicy

Wydział opieki społecznej zarządu miejskiego zarządził w dniu wczorajszym lustrację warunków, w jakich odbywa się w Warszawie handel uliczny. Udział w lustracji wzięli kontrolerzy wydziału pod kierunkiem lekarza sanitarnego. Oględzin dokonano przeważnie w obrębie Starostwa Grodzkiego Północno-warszawskiego (pl. Kercelego, pl. Parysowski, hale Mirowskie, Rynkowa etc.).

W wyniku zajęto około 40 balonów z wodą sodową z powodu ich nieostemplowania. Pozatem wylano dużą ilość lemoniady, sprzedawanej w antysanitarnych warunkach. Zajęto znaczne ilości pączków, bułek i obwarzanków oraz niezawiniętej czekolady i słodyczy. Sprzedaż ta odbywa się w warunkach urągających najelementarniejszym wymogom higjeny. Wszystkie zajęte przedmioty zniszczono, a balony przesłano do miejskiego instytutu higjeny w celu stwierdzenia stopnia pobiały i ostemplowania. Pozatem skonfiskowano i zniszczono 16 foremek lodów (brudnych i zardzewiałych), jako nienadających się do użycia.

Wymiana podręczników szkolnych
pod egida Rady Opieki Moralnej

Wzorem lat ubiegłych, Rada Opieki Moralnej Ligi Opieki nad Młodzieżą Szkolną m. st. Warszawy podjęła i w tym roku akcję dopomożenia rodzicom i młodzieży przy zaopatrywaniu się w potrzebne podręczniki szkolne i w tym celu przedsięwzięła odpowiednią organizację wymiany tych książek szkolnych.

W roku bieżącym wymiana podręczników szkolnych odbywać się będzie w okresie **od 21.VIII 1934 r. do 25.VIII 1934 r. włącznie w godzinach od 15 do 19** w następujących punktach:

1. Dziedziniec Gimn. im. Św. Stanisława Kostki, Traugutta Nr. 1;
2. Plac Schroniska dla bezdomnych m. st. Warszawy, Okopowa Nr. 5;
3. Administracja Gmachu Państwowego, Św. Krzyska Nr. 12.

Na każdym z wyżej wymienionych punktów wymiany będą obecni pp. studenci z wyższych uczelni z opaskami P. O. M. do oceny książek i podręczników szkolnych.

Ocena książek dokonywana będzie przez pp. studentów na podstawie ostatnich najnowszych katalogów podręczników szkolnych ustalonych na m. st. Warszawę do użytku w zakładach naukowych na terenie m. st. Warszawy, przyczem brany będzie pod uwagę stan zniszczenia książki, jak również, które jest wydanie.

Ocena będzie notowana ołówkiem atramentowym na książkach w miejscu widocznem.

Przy wejściu do każdego miejsca wymiany czuwać będzie woźny szkolny lub dozorca z opaską R. O. M., aby dopuszczać na teren wymiany wyłącznie rodziców i młodzież szkolną i zabezpieczać wejście od spekulantów zawodowych i mętów społecznych.

W miejscach bardziej pod tym względem zagrożonych niebezpieczeństwem, gdy zajdzie tego potrzeba, będzie wydelegowana policja.

Ze względu, iż wymiana — sprzedaż podręczników szkolnych, przez młodzież szkolną rok rocznie jest nader palącą sprawą, konieczność zabezpieczeniem młodzieży szkolnej przed wyzyskiem oraz demoralizacją, R. O. M. podając o organizacji wymiany podręczników do wiadomości rodziców, przełożonych, wychowawców i młodzieży szkolnej, zwraca się z gorącym apelem do Duchowieństwa, Instytucyj Społecznych — Oświatowych, oraz całego społeczeństwa, które pragnie dobra młodzieży o przyjście z pomocą i współdziałanie w tak wielce doniosłej sprawie.

Wszelkich informacyj udziela biuro Zarządu R. O. M. ul. Nowy Świat Nr. 7 m. 35 (tel. 9-66-25) w godzinach od 11-ej do 1-ej popołudniu.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro komedja Bałuckiego „Klub kawalerów" z Dulębianką, Ćwiklińską Węgrzynem i Stanisławskim.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna" z Romanówną, Dymszą i Symem.

TEATR NOWY: nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Bachmana „Niepoprawny bobuś" z piosenkami Hemara.

TEATR MAŁY: nieczynny.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Orwińską.

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja p. t. „Hulaj - Banda" z Halamą, Parnellem i Żelichowską.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8). Dziś i codziennie „Małżeństwo z konwenansu". W próbach „Burza nad morzem", komedja Jadwigi Rzepeckiej - Iwanowskiej, w reżyserji Maliszewskiego i dekoracjach St. Cegielskiego.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa „Życie polskie w malarstwie".

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-tej — orkiestra, dancing.

KONSERWATORJUM: Znakomity sowiecki artysta teatru im. Meyerholda w Moskwie Igor Ilinski, którego niedawne występy w Warszawie cieszyły się niezwykłem powodzeniem, przejazdem do kraju z Paryża, daje dwa wieczory humoru i satyry w sali Konserwatorjum w środę 22 i w czwartek 23 b. m. o godz. 20.30. Igor Ilinski jest przedstawicielem najnowszego kierunku sowieckiej sztuki teatralnej. W programie utwory najwybitniejszych humorystów sowieckich: Zoszczenki, Marszaka, Czechowa i inn.

KINA

ADRIA: „Całuj mnie jeszcze".

AS: „Na podniebnym szlaku" i „Małygin".

AMOR: „Zatrute dusze" i „Dzielny wojak Szwejk".

ANTINEA: „Rycerze stepu" i „Dwaj pechowcy".

ATLANTIC: „Zemsta pana X".

APOLLO: „Czarny kot".

CAPITOL: „Ludzie w hotelu" i dodatki.

CASINO: „Na fali wspomnień".

COLOSSEUM: „Testament dr. Mabuza" i rewja.

COLOSSEUM (Mała sala): „Bohaterowie czynu".

CORSO: „Pod pręgierzem", „Hazard życia".

CRISTAL: „W pogoni za złotem", „Mały przyjaciel".

ERA: „Skandal w Budapeszcie" i „Eskadra śmierci".

EUROPA: „Od wieczora do północy".

FAMA: „Dwa oceany", „Arystokraci podziemi".

FORUM: „Marsz Rakoczego", „Pat i Pachon".

GLORJA: „W obronie prawa".

KOMETA: „Głos skazańca", rewja.

MEWA: „Klub dżentelmenów" i „W buduarze dyplomaty".

MAJESTIC: „Quo Vadis".

MASKA: „Ekstaza" i „Prywatne życie Henryka VIII".

MARS: „Prywatne życie Henryka VIII" i „Serce wiecznie młode".

MIEJSKIE: „Rozkoszne kłopoty", „Klub dżentelmenów".

NOWA TOMBOLA: „Świat słucha" i „Wolne dusze".

NOWY SPLENDID: „Jej czar" i rewja.

OKO PRASKIE: „Zemsta Dra Fu Manchu" i „Obraza Majestatu".

PAN: „Książe Arkadji".

PETIT TRIANON: Skandal w Budapeszcie". „Miłość na rozkaz".

POPULARNY (Zamojskiego 20): „Pożegnanie z bronią", „Zwycięska horda".

PROMIEŃ: „Orły na uwięzi" i „Donovan".

PRAGA: „Hopla hop", „Miasto pod terorem".

RAJ: „Schowajcie swoje smutki" i dodatki.

ROXY: „Tajemnica profesora Hargroma".

STYLOWY: „Kobiety w jego życiu".

SOKÓŁ: „Serce włóczęgi" i „Rozkosze małżeństwa".

STAROMIEJSKIE: „Pat, Patachon, jako dzieci wojny, dod.

UCIECHA: „Bunt młodzieży".

UNJA: „Ludzie za kratami", „Pod szubienicą".

„VARIETE KINO" (gmach Cyrku): Rewja "Oni tańczą" i Komedja „12 Krzeseł".

Drogi i bezdroża motoryzacji kraju
w oświetleniu kongresu przedsiębiorstw komunikacji samochodowej

Wczoraj o godzinie 11-ej nastąpiło otwarcie obrad 3-go Kongresu Przedsiębiorstw Komunikacji Samochodowej w lokalu Resursy Obywatelskiej. Posiedzenie zagaił prezes Związku Właścicieli Przedsiębiorstw Samochodowych, p. Aleksander Barczewski witając obecnych.

A było ich wielu. I dygnitarzy i prezesów i szarych delegatów, właścicieli autobusów. Sala Resursy wypełniła się po brzegi. I nic dziwnego. Sprawy omawiane na kongresie prócz właścicieli przedsiębiorstw, dotyczą również nas wszystkich, dotyczą całej Polski.

Wszyscy wiedzą i narzekają czasami, że w Polsce są naogół fatalnie utrzymane drogi komunikacyjne. Słyszy się, że zagraniczni turyści rozbijają głowy i samochody na naszych, uświęcanych tradycją, bezdrożach.

Z pobożnem wetchnieniem czyta się statystyki rozwoju automobilizmu w Stanach Zjednoczonych, czy choćby w Niemczech, gdzie ilość pojazdów motorowych dosięga 600 tysięcy, gdy u nas jest ich... 26 tys.

Teoretycy wojskowi wysnuwają z tego stanu rzeczy daleko idące wnioski. Przecież odpowiednia ilość samochodów i autobusów i gęsta sieć dobrych dróg — to rozwiązanie jednego z najważniejszych problemów w razie wojny, problemu szybkiego i sprawnego przerzucania wojsk!

Nic więc dziwnego, że tak znaczne zainteresowanie wzbudziły obrady Kongresu, mające wskazać co i jak trzeba zrobić, żeby z jednej strony usprawnić i, poprostu, umożliwić rozwój komunikacji motorowej, z drugiej zaś zapewnić stałe dochody funduszowi drogowemu i racjonalne ich użytkowanie.

Ten też, słynny już Fundusz Drogowy stał się początkiem powolnego upadku komunikacji autobusowej i, jednocześnie bodźcem do zrzeszenia się właścicieli przedsiębiorstw i zaprowadzenia racjonalnej gospodarki.

Do roku 1929-go eksploatacja linij pasażerskich oparta była na dzikiej konkurencji. Był to jeden wielki chaos, mętna woda, w której, dzięki dobrej wówczas konjunkturze, wielu spryciarzy miało dobry połów. Wreszcie właściciele przedsiębiorstw zwrócili się sami do władz z propozycją wprowadzenia systemu koncesyj, mających znormalizować i poddać kontroli całą tę gałąź przemysłu.

Niestety, postanowienia władz nietylko nie odpowiedziały wysuniętym postulatom, ale dały początek systematycznemu gnębieniu prywatnych przedsiębiorstw i faworyzowaniu państwowych (P. K. P.), które uzurpowały sobie prawo do objęcia najbardziej dochodowych ośrodków (Kraków, Zakopane, linje z Warszawy do Radomia i Białegostoku oraz część podmiejskich).

Jednocześnie wielorakie opłaty na P. Fund. Drogowy (od wagi, miejsc przebiegu, zużycia paliwa) i obowiązek ubezpieczeń, nietylko odebrały przedsiębiorstwom rentowność, ale poczęły popychać je wprost do ruiny.

Pierwszym krokiem ku polepszeniu tych warunków było stworzenie Tow. Ubezp. Wzajemnych właścicieli pojazdów mechanicznych w porozumieniu z tow. „Warta". Uniknięto w ten sposób wyzysku towarzystw prywatnych wprowadzając jednocześnie czynnik zainteresowania ubezpieczonych w ostrożnem eksploatowaniu wozów, co wpłynie zapewne na zmniejszenie się ilości wypadków.

Kongres warszawski stanowić ma dalszy etap walki o umożliwienie motoryzacji kraju.

W tym też duchu przemawiał na wczorajszych obradach p. inż. Kierszys, poruszając wady i zalety systemu koncesyjnego przy częściowej... wyłączności przedsiębiorstw państwowych.

Przypuszczać należy, że wiele da się zrobić w celu uzdrowienia tych stosunków. A przedewszystkiem trzebaby zreformować fundusz drogowy, który, jak dotychczas, drogami zajmuje się mniej, niż inkasowaniem opłat.

(p.)

Zatarg z pracownikami
w tramwajach miejskich

Na terenie tramwajów miejskich wynikł nowy zatarg z pracownikami. Dyrekcja Tramwajów Miejskich wydała w b. tygodniu okólnik do pracowników o wprowadzenie przymusu opłat za dzieci pracowników, uczęszczających do przedszkoli. Opłata wynosić ma 3 zł. miesięcznie od dziecka, mimo, iż dotąd obowiązujące umowy dyrekcji z pracownikami przewidują bezpłatne nauczanie w przedszkolach.

Związki tramwajarzy złożyły w dyrekcji tramwajów memorjały protestacyjne, domagając się anulowania wydanego okólnika.

Rozbicie rokowań o umowę
między właścicielami domów i dozorcami

W okręgowym inspektoracie pracy odbyło się wczoraj kolejne posiedzenie, pod przewodnictwem inspektora p. Domaniewskiego, komisji polubownej dla zawarcia ugody między właścicielami domów i dozorcami domowymi w Warszawie.

Ponieważ do porozumienia nie doszło, okręgowy inspektor pracy zwróci się do Min. Opieki Społecznej o powołanie nadzwyczajnej komisji rozjemczej, której orzeczenie będzie obowiązywało obydwie strony.

Jak wiadomo, orzeczenie poprzedniej komisji rozjemczej obowiązywało do 1 lipca r. b., a za zgodą stron dotychczasowy stan rzeczy był przedłużony o trzy miesiące; termin ten upłynął 30 b. m.

Kino w dzień

W dniu wczorajszym uruchomiono na wystawie „Polska i Polacy w świecie" kino dzienne, stanowiące nowy wynalazek polski warszawianina Marczewskiego. Polega on na możności wyświetlania obrazów na ekranie nawet przy silnem słońcu. Obrazy są doskonale widziane. Tłumy zwiedzających wystawę przyglądają się obrazom z dziedzińca wystawowego. Kino jest czynne w dzień i wieczorem bez żadnej specjalnej opłaty. Wynalazkiem zainteresowali się poważnie Polacy z Zagranicy.

Nowe prezydjum
Izby Rzemieślniczej

W dniu 17 b. m. odbyło się pierwsze zebranie nowowybranej rady Izby Rzemieślniczej w Warszawie.

Zebranie zagaił wicewojewoda Jurgielewicz i, zgodnie z porządkiem dziennym, zarządził wybory prezesa, wiceprezesa i członków zarządu Izby.

W wyniku wyborów wybrano: posła Snopczyńskiego z BB. na prezesa Izby, p. Wacława Wojciechowskiego na wiceprezesa, a pp. M. Dmowskiego, S. Glocera i D. Łazowskiego członkami zarządu.

Naprawa jezdni
na moście Kierbedzia

Na Moście Kierbedzia, na części niemieckiej odbywa się naprawa lewej strony jezdni i chodnika (licząc od strony Warszawy). Wskutek tego komunikacja kołowa w obie strony odbywa się tylko po prawej stronie.

Znaczki pocztowe
z nadrukiem „Challenge"

Z okazji Challenge'u Ministerstwo Poczt i Telegrafów wypuści w obieg znaczki pocztowe z nadrukiem „Challenge rok 1934". Nadruk otrzymają znaczki będące najbardziej rozpowszechnione w użyciu: będą one w obiegu tylko przez czas trwania Challenge'u.

Wyścigi konne

WYNIKI Z DNIA 18 SIERPNIA

GON. 1. Dyst. 1600 mtr.: 1) Akwa forta, chł. Kobitowicz, 2) Torino (25), 3) Meta (12), 4) Ferrydor (12.50), 5) Sekunda, 6) Labor (170). Tot. 39, fr. 18 i 12.

GON. 2. Dyst. 1600 mtr.: 1) Bohun II, j. Kusznieruk, 2) Farinelli (7.50), 3) Natan R. (27.50), 4) Amarant (22.50). Tot. 44, fr. 10 i 6.50.

GON. 3. Dyst. 3600 mtr.: 1) Beryl, j. Wojkowiak, 2) Klinga (20.50); 3) Jaszczur II (45), 4) Nurt (10). Tot. 15.50, fr. 9 i 9.

GON. 4. Dyst. 1100 mtr.: 1) Bandit, ż. Nowak, 2) Sarmata (37), 3) Ławica (41), 4) Gerda (58), 5) Grazia (130.50). Tot. 6.50, fr. 6 i 7.50.

GON. 5. Dyst. 2200 mtr.: 1) Nankin, j. Kusznieruk, 2) Provil (7), 3) Grisette II (73.50), 4) Reklama (123.50), 5) Pellacia (146.50), 6) Taormina (90), 7) Regent (38). Tot. 41, fr. 7.50, 6 i 8.50.

GON. 6. Dyst. 1300 mtr.: 1) Ingusz, ż. Keogh, 2) Estonja (15), 3) Dyktator (20.50), 4) Apatin (22.50), 5) Amor II (33). Tot. 23.50, fr. 10 i 7 zł.

GON 7. Dyst. 1100 mtr.: 1) Akcept, ż. Dorosz, 2) Geranium (13), 3) Gay Girl (15), 4) Narzan 17), 5) Guidynka (88). Tot. 50.50, fr. 15 i 7.50.

GON. 8. Dyst. 1600 mtr.: 1) Elegja, j. Cherubin, 2) Belle Etoile (27.50), 3) Avelia (48.50), 4) Grigollatis (38), 5) Niagara (23), 6) Nadobna (125.50), 7) Manru (71). Tot. 12, fr. 6.50, 8.50 i 9.

GON. 9. Dyst. 2100 mtr.: 1) Salvator, j. Górecki, 2) Farsa (35), 3) Gerwazy (16), 4) Vilma (82.50), 5) Bonne-Aventure (25.50), 6) Great Sport (51.50), 7) Odaliska (37.50), 8) Feniks (104). Tot. 29, fr. 9, 10.50 i 7 zł.

ZAPISY NA DN. 19 SIERPNIA

GON. 1. Dystans 2200 mtr.: Filadelfja, Hera III, Burlaj, Belle Etoile, Levana i Grisette III.

GON. 2. Dystans 1100 mtr.: Libretto, Ingola i New York.

GON. 3. Dyst. 2400 mtr.: Karat II, Bira, Wigor, Gironde, Gigolo, Effendi i Farsan.

GON. 4. Dystans 1800 mtr.: Regent, Prince Galahad, Varahand, Princesse. Turoń, Granica, Mellon, Ochotna, Furiosa i Elka.

GON. 5. Dyst. 1100 mtr.: Goplana, Grazia, Oleńka II, Aak, Latona, Helios, Leander, Honey Moon, Lady Daisy, Sarmata i Guerra.

GON. 6. Dyst. 2100 mtr.: Chapeau Bas, Flamand, Galahad, Firlej, Maska, Jawor, Wagram, Lir i Jumar.

GON. 7. Dyst. 1800 mtr.: Brilotta, Arinarja, Dzierlatka, Surma III, Dres, Mandaryn, Goldella II, Principessa, Eh bien i Curia.

GON. 8. Dyst. 1600 mtr.: Apatin, Cher Ami, Toreadore, Madelene, Le Palikare, Tina, Janczar III, Berggeist II i Dolores III.

GON. 9. Dyst. 2400 mtr.: Konsul, Arabella, Traglast, Valibal, Nerv, Felka, Little Star i Hesperja.

NASZE TYPY:

1) Hera III, Belle Etoile.
2) Ingola.
3) Karat II, Wigor, Farsan.
4) Princesse. Elka, Furiosa.
5) Guerra, Aak, Honey Moon.
6) Galahad, Jumar, Wagram.
7) Arinarja, Surma III, Dres.
8) Torreadore, Apatin, Dolores III.
9) Little Star, Valibal, Arabella.

RADJO

Niedziela, dn. 19 sierpnia.

8.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 8.35 Muzyka (pł.). 8.38 Gimnastyka. 8.53 Muzyka (pł.). 9.05 Dziennik poranny. 9.10 Muzyka (pł.). 9.20 Chwilka pań domu. 9.25 Muzyka (pł.). 9.55 Program na dzień bieżący. 10.00 Transmisja nabożeństwa ze Lwowa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.10 Poranek muzyczny. 13.00 Pogadanka muzyczna. 13.10 Transmisja z Poznania. 13.25 Muzyka lekka. 13.45 „Podróż dookoła Polski z biletem okrężnym P.K.P." 14.00 Muzyka lekka (pł.). 15.00 Feljeton rolniczy. 15.15 Transmisja dożynek we wsi Michałów na Mazowszu. 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 D. c. transm. dożynek. 15.45 „Wrażenia z wycieczki rolniczej do Danji". 16.00 D. c. dożynek. 16.15 Koncert zespołu Tadeusza Seredyńskiego. 17.00 „Przegląd teatralny". 17.10 Koncert solistów. 18.00 „Fragment teatralny". 18.15 Transkrypcje jazzowe. 18.45 „Wybuch wojny" — wspomnienia osobiste — wygł. p. Stanisław Miłaszewski. 19.00 Rozmaitości. 19.10 Program na dzień następny. 19.15 Koncert popularny. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 Feljeton aktualny. 20.12 Koncert solistów. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej. 21.02 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.15 Wiadomości sportowe. 22.30 Muzyka lekka i taneczna (pł.). 23.00 Wiad. meteor. 23.05 Muzyka taneczna z danc. „Europa" w Ciechocinku.

Wypadki i kradzieże

BÓJKI I ROZPRAWY NOŻOWE

Przy ul. Wroniej 43, w czasie bójki został ugodzony nożem w lewe przedramię Stanisław Trojanowski, stolarz, lokator tegoż domu. T. opatrzono na stacji Pogotowia.

W restauracji przy ul. Marjensztadt, wynikła bójka, w czasie której pijany Mikołaj Pogodziński (Towarowa 60) został zraniony kuflem w głowę. Rannego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego. — W szpitalu Pogodziński zaczął awanturować się, grożąc zdemolowaniem sali, o ile nie będzie wypuszczony. Służba założyła P. kaftan bezpieczeństwa. Ponieważ P. w dalszym ciągu awanturował się i krzyczał, przeto awanturnika zwolniono do domu.

Przy ul. Dworskiej 32, również w czasie bójki, został zraniony tępem narzędziem w głowę, Władysław Stanisławski, ślusarz, (Chłodna 66). Opatrzony na miejscu przez Pogotowie.

MŁODOCIANA DESPERATKA

17-letnia Helena Dąbrowska (Wolska 125), robotnica, otruła się esencją octową w bramie domu Wolska 28. Młodocianą desperatkę, w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Wolskiego.

Sensacje astronomiczne

Doba dosięgnie 47 dni. — Tragiczny koniec Księżyca. — Ziemia oddala się od Słońca.

Astronomja śmiało może uchodzić za najciekawszą z nauk, jako że powoli odsłania tajemnice i prawa natury, rządzące ciałami niebieskiemi, oraz stara się odkryć przeszłe i przyszłe losy wszechświata i zgłębić tajemnice bytu wszechrzeczy. Astronomja jest też najciekawszą z nauk i z tego względu, że posługuje się przy swych badaniach i obliczeniach danemi i pojęciami, przerastającemi wszelkie granice naszej „ludzkiej" wyobrażalności.

Dla przykładu: astronomja obliczyła średnicę ziemi (12 milj. 756 tys. 776 km.), odległość księżyca od ziemi (384.000 km.), średnicę księżyca (3.480 km.), poznała „nawylot" słońce, zważyła je, odczytała również i jego średnicę (1.390.000 km.), z czego już prosty rachunek wykazuje, że **wewnątrz słońca zmieściłoby się 1.300.000 takich planet, jak nasza ziemia i t. d.; — ale to jeszcze głupstwo, bo to nasze życiodajne słońce, odległe jest od nas „zaledwie" o 149 i pół miljona kilometrów!**

Dla wyrażenia takich odległości, astronomja posługuje się miarą „lat światła" (na tej podstawie, że światło „biegnie" z szybkością bezmała 300.000 km. na sekundę). Otóż astronomja zapuściła już swój wzrok za pośrednictwem olbrzymich teleskopów (o średnicy 2,5 mtr.) wgłąb przestrzeni międzyplanetarnej, czyli wgłąb wszechświata, na odległość **140 miljonów lat światła od ziemi**; innemi słowy odkryła na tej zawrotnej odległości całe niezliczone światy, gromady gwiazd, mgławice...

140 miljonów! Chociaż to są „lata światła", to jeszcze nic nie mówi, to jeszcze znajduje się w granicach naszej wyobrażalności. Spróbujmy więc sobie uświadomić, że szybkość 300.000 km. na sekundę stanowi 18.000.000 km. na minutę, czyli 1.080.000.000 km. na godz., czyli 25.920.000.000 km. na dobę. I oto już przy jednej dobie stanęliśmy u samych granic naszej wyobrażalności: blisko 25 miljardów kilometrów! A ileż to kilometrów będzie stanowiło na miesiąc, ile na rok, na 10 lat, na 100 lat...

Przeciętnemu mieszkańcowi naszej planety musi się zamącić w głowie, jeśliby chciał wyobrazić sobie taką odległość, na której przebycie, światło, biegnące z szybkością 300.000 km./sek. zużyć musi, aż 140 miljonów lat.

Aczkolwiek błądzenie po wszechświecie — już nie siedmiomilowemi, lecz astronomicznemi butami jest wielce ciekawe i pociągające, to jednak — abyśmy się snadnie w tym wszechświecie nie zagubili — wróćmy jednym susem z odległości 140 miljonów lat światła spowrotem na naszą ziemię i zobaczymy, jakie odkrycia poczyniła astronomja, oraz — co zapewne dla każdego najciekawsze: jakie losy przyszłe gotuje astronomja dla ziemi i jej najbliższego sąsiada — księżyca?

„Tarcie przypływowe"

Ziemia i księżyc związane są z sobą powszechną w całym wszechświecie grawitacją, czyli siłą przyciągania. Wprawdzie ziemia, razem z księżycem, podlega sile przyciągania słońca, ale ponieważ księżyc jest stosunkowo bardzo blisko ziemi i jest od niej znacznie mniejszy, więc siła przyciągania ziemi na księżycu jest znacznie większa od siły przyciągania słońca. Ponieważ dalej sam księżyc jest też stosunkowo nie mały (6.960 km. średnicy), więc na zasadzie wspomnianego powszechnego prawa o grawitacji, wywiera także pewien wpływ przyciągający na ziemię. Takie wzajemne oddziaływanie przyciągające dwóch stosunkowo blisko do siebie położonych ciał niebieskich, nazywa astronomja **„tarciem przypływowem"**.

Wpływ tarcia przypływowego ziemi na księżyc jest m. in. ten, że **księżyc musi stale zwracać ku nam jedną i tę samą półkulę i okrążać ziemię**, jakby był do niej „przytroczony". Z drugiej strony znów tarcie przypływowe księżyca na ziemię powoduje **powstawanie fal przypływów w oceanach ziemskich.**

Doba — 1128 godzin

Dalsze wnioski astronomji na podstawie teorji o „tarciu przypływowem" są dla przyszłych losów naszej ziemi i jej satelity — księżyca, wręcz **sensacyjne:**

Oto **fala przypływów morskich** na ziemi, oddziaływując na skorupę ziemską, zmniejsza prędkość obrotu ziemi, przez co **długość doby wciąż wzrasta** i wzrastać będzie, aż do czasu, gdy okresy obrotu ziemi i księżyca, oraz okres obiegu zrównają się zupełnie. **Ziemia wówczas będzie zwracała również wciąż tę samą półkulę ku księżycowi, tak, że mieszkańcy tej półkuli zawsze mieć będą księżyc nad sobą**, mieszkańcy zaś drugiej półkuli ziemskiej wcale nie będą księżyca widywać.

Długość doby ziemi i doby księżyca (doba księżyca wynosi obecnie około 2 tygodnie), będą wówczas równe i **wynosić będą około 47 naszych obecnych dni.** Zatem **jedna doba ziemi w przyszłości trwać będzie, zamiast 24 godziny, jak obecnie — 1.128 godzin.**

Jakiż to okropny los czeka mieszkańców ziemi? Jak to będzie wówczas ze spaniem? Jak z pracą i odpoczynkiem? Jak z porami posiłków: śniadaniem, obiadem i kolacją?

Chociaż tak okrutny los zapowiada astronomja, jednak znajduje ona dla nas, choć lakoniczne, jednak zupełnie wystarczające uspokojenie, bo oto astronom Jeffreys oblicza, że **doba 47-miodniowa dla ziemi i księżyca nastąpi dopiero po upływie około... 50 miljardów lat.** Nie jest to, coprawda, cyfra bagatelna, ale gdyby ją tak ująć w skali astronomicznej, np. w skali „lat światła" — to jest to stosunkowo niewiele.

Księżyc się rozpadnie

Aczkolwiek, po uzyskaniu dla ludzkości tej „gwarancji bezpieczeństwa" na przeciąg owych 50 miljardów lat, możemy być już spokojni, niemniej dowiedzmy się, jakie to dalsze losy przepowiada astronomja dla naszej młodej ziemi i dla księżyca. Po osiągnięciu przez ziemię i księżyc równej doby 47 dni, łączne działanie przypływów słońca i księżyca zwalniać będzie w dalszym ciągu obrót ziemi dookoła osi, przyczem **księżyc będzie się zbliżał stopniowo ku ziemi.** Gdy wreszcie, po upływie niezliczonych wieków, **znajdzie się w odległości około 20 tys. km. od ziemi, wówczas nastąpi nieunikniona katastrofa księżyca:**

Wskutek oddziaływania przypływowego ziemi, **księżyc rozpadnie się na kawałki, które stworzą dookoła ziemi pierścień, podobnie,** jak są pierścienie wokół Saturna.

Wygasające słońce

Badania i obliczenia astronomiczne wykazują, że słońce traci ze swej masy, wskutek promieniowania, 250.000.000 tonn na minutę. Działo się tak dotychczas od biljonów lat i dziać się będzie w przyszłości również przez biljony lat. Ziemia nasza znajduje się w obecnej odległości (150 miljonów kilometrów) od słońca dlatego, że odległość ta ściśle odpowiada masie obecnej słońca, czyli jego sile przyciągania, a znów siła przyciągania zależy od masy.

Prosty stąd wniosek, że w ciągu ostatnich czterech minut masa słońca zmniejszyła się o jeden miljard tonn, a w ciągu godziny o 15 miljardów tonn, wskutek czego przyciąganie słońca wywierane na ziemię osłabło nieco i ziemia znajduje się w tej chwili nieco dalej od słońca, niż przed godziną. Na podstawie dosyć dokładnych obliczeń matematycznych można stwierdzić, że droga ziemi dookoła słońca nie jest ani kołem, ani nawet elipsą, lecz krzywą spiralną, podobną w swej linji do rozkręconej sprężyny zegarka.

Wprawdzie średnia odległość skutkiem zmniejszającej się siły przyciągania słońca wzrasta stosunkowo nieznacznie, bo zaledwie o 1 metr na stulecie, nie zapominajmy jednak, że w skali astronomicznej czasu, w skali wieku, czyli okresu życia ciała niebieskiego, — to bardzo wiele. W owej odległej chwili, kiedy doba ziemska wynosić będzie 47 dni, odległość ziemi od słońca wzrośnie o 500 miljonów kilometrów (gdy dziś wynosi tylko 150 milj. km.). Ciepło promieni słonecznych wysyłane na taką odległość, będzie minimalne, temperatura na ziemi byłaby tak niska, że nietylko wykluczyłaby wszelką możliwość istnienia na niej życia organicznego, lecz może nawet atmosfera ziemska uległaby skropleniu.

Ponieważ te przyszłe zmiany i kataklizmy (wskazujące, że wszechświat nieustannie się rozszerza) następować będą w skali astronomicznej czasu, możemy je przeto rozpatrywać i zastanawiać się nad niemi z zupełnym... spokojem filozoficznym, bo żaden z tych kataklizmów w tem nam nie przeszkodzi.

Bokar.

A propos

Meteorologja

Od dawiendawna niżej podpisany słynie z trafności, z którą przepowiada pogodę. Nie wiem, czy meteorogja jest umiejętnością, wiedzą, czy sztuką, czy wogóle nie jest niczem z tego wszystkiego, tylko należy do zakresu guseł, czyli nauk tajemnych. Wiem tylko, że znam się na tem, jak nikt.

Jeszcze za studenckich czasów zasłynąłem przygodą z meteorologji. Na egzaminie z tego przedmiotu ściąłem się fatalnie. Nie miałem najmniejszego pojęcia o tem, jak się wyprowadza wzór Laplace'a, jak się obchodzić z psychrometrem, nie wiedziałem nawet, co to są izofreny? (Niech się pan nie uśmiecha pobłażliwie, kochany panie. Nie izotermy, ani izobary, tylko właśnie izofreny. Aha? No, co? Wie pan?). Kiedy zaś profesor kazał mi postawić prognozę, zamiast patrzeć na niebo zajrzałem do notatnika i powiedziałem, że do południa będzie pogoda, a popołudniu deszcz.

— Niedorzeczność! — zawołał wściekły meteorolog — skąd deszcz? Gdzie deszcz? Jakim sposobem deszcz? Gdzie pan widzi prądy zstępujące? A jakie jest ciśnienie? Od trzech dni stale spada! A mapa synoptyczna! Co mówi mapa synoptyczna? Będzie najpiękniejsza pogoda conajmniej przez trzy dni!!! I wogóle, co to za prognoza? Pan, zamiast patrzeć na niebo zagląda do jakichś notatników!

Poszedłem, jak zmyty. Koledzy, dowiedziawszy się o wyniku, złożyli wyrazy współczucia, poczem poszliśmy na obiad. Po obiedzie, któryś z nas podszedł do okna i nagle przybiega z wrzaskiem:

— Deszcz! Deszcz! Leć, Very, do meteorologa!

Patrzę, rzeczywiście, ma się na deszcz. Chmury się zbiegły skądciś, niebo pociemniało, już nawet zaczyna kropić. Pędzę do zakładu meteorologicznego. Pukam.

— Proszę!

— Panie profesorze! Przyszedłem spytać, czy jest deszcz, czy niema deszczu?

Rzadko kiedy widziałem tak zmieszanego człowieka. Profesor, bardzo niepewnym gestem wydobył mapy synoptyczne z ostatnich trzech dni, tablice logarytmiczne, wykresy ciśnienia, temperatury, wilgotności względnej i bezwzględnej, zaczem, również bardzo niepewnym (ale mężniejącym w miarę wywodów) głosem począł tłumaczyć, tłumaczyć, tłumaczyć.

— Krótko mówiąc, pan profesor udowadnia, że tego deszczu nie powinno być? Słusznie. Teraz widzę, że jest to jaskrawe pogwałcenie elementarnych zasad meteorologji. To jest absolutnie nieformalny deszcz. Ale w moim notatniku ten deszcz był przewidziany.

— Jakiż to notatnik?

— Wyciąg z dzieła p. t. „Sybilla Ziemieńska, czyli objawione tajemnice auromancyj albo wieszczbiarstwa pogody doświadczonym użytkiem wedle przysłów na każdy dzień roku zebrane". O, to stoi wyraźnie na dzień dziesiejszy: Deszcz.

— Ale skąd to wiadomo?

— Z przysłowia: „Jak święty Grzeła w pioruny strzela, to święty Wenat też". Dziś mamy 21 maja, czyli św. Wenata, a ponieważ na święty Grzegorz czyli 9 maja była burza, więc wątpliwości żadnych niema.

— Proszę — zerwał się trzęsący z oburzenia meteorolog — niech pan przestanie opowiadać mi rzeczy, które... których... na które... pan sobie drwi ze mnie? — wybuchnął.

— Bynajmniej. Tylko przepowiadam pogodę według znakomitej metody sprzed trzystu lat. Ale, ponieważ pana profesora ta metoda gniewa, więc żegnam.

A książka jest znakomita i każdemu ją polecam. W tym roku także się wszystko świetnie sprawdziło: i Barbarka i św. Zofja. (Jak się św. Zofja rozczuli, to ją dopiero św. Jan utuli: I prawda. Lało od św. Zofji do św. Jana). I ogrodnicy się sprawdzili, i św. Łukasz. (Jak św. Łuka grzmoty puka, to na św. Cyrjaka pogoda jaka taka).

Nigdy zaś nie było wypadku, żeby się nie sprawdziło przysłowie na św. Prota: „Jak na św. Prota jest pogoda, albo słota, to na św. Jeronima jest deszcz, albo go nima".

Very

Ze starych szpargałów

Na dzień 19 Augusti

Na dzień 19 Augusti. Trzecick Słońca. Krolom, Książętom, Magnatom y Slachetnym Panom dobrze sie przyłączyć, a cokolwiek od nich żądać będziesz, wszystko otrzymasz. Pod tem Znamieniem Niebieskiem dobrze poczynać sprawy wielkie a sławne, jako to: ktore się rzeczy publicznej tyczą, sejmiki odprawować, peticje wnosić, poselstwa jeżdżać, czyli obcych posłów traktować.

Krwie nie puszczać, purgacyjej nie brać, ani łaźnie, jako że dzien ten dla prezerwatywy zdrowia sposobny nie jest. Takoż wina nie pić (chyba stare), ani bańki stawiać.

Tajemnej rzeczy nie przedsiębrać, a co ma być w sekrecie, nie utrzyma się, tedy lepiej zaniechać.

Dziecię, które dziś się narodzi, jeśli chudopachołkiem na jaśnie wielmożnego wyjdzie, jeśli wielmożnym na magnata. Sędzią sprawiedliwym będzie, mocny a grubego ciała, a wszakże smyślny.

(Z dzieła p. t. „Kalendarz świąt dorocznych y Prognosticon, Przestroga, Praktika abo Obwieszczenie y przestrzeżenie przypadków wszelkich z Nauki Gwiazd y Biegów Niebieskich z wyborami Czasów na każdy dzień A. D. 1564 przez Stanisława Jakobejusza z Kurzelowa").

Zgon najwyższego człowieka

W szpitalu św. Ducha zmarł po dłuższej chorobie 28-letni Kazimierz Sandecki, agrotechnik, zamieszkały przy ul. Senatorskiej 8. Był to prawdopodobnie najwyższy człowiek w stolicy, gdyż wzrost jego wynosił 2 m. 16 cm. Ponieważ w żadnym zakładzie pogrzebowym nie było trumny metalowej o tak dużych rozmiarach, przeto zrobiono ją na specjalne zamówienie. Długość trumny 2 m. 23 cm. Pogrzeb ś. p. Sandeckiego odbędzie się z kaplicy na Powązkach jutro o godz. 10-ej rano.

Jan Waśniewski 61

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

— Józefie, — rozkazał — jak tylko pan Gładysz wyjdzie na wierzch, niech do mnie przyjdzie.

— Rozumiem, panie zawiadowco!

Plany były rozpięte na biurku i na sosnowych stojakach. Faleński chodził od jednego do drugiego, porównywał, czasem zatrzymując się dłużej przy szklanym, plastycznym. Pracował w podnieceniu, bo mu się zarysował projekt radykalnej przebudowy kopalni. Gładysz wszedł zasmolony czadem lampki, w zażółconem rudą ubraniu i wniósł ze sobą skalny zapach wilgoci.

— Pan zawiadowca mnie wzywał?

— Tak! Panie Gładysz, jakto właściwie jest z temi staremi robotami? Czy je można choć w przybliżeniu odtworzyć?

— Nie!

— A jednak na planach są znaczone. Wprawdzie ze znakami zapytania, ale są.

— To tylko w przypuszczeniu, bo prawdę powiedziawszy, to nikt tam nie był.

— Hm... A mnie ta wiadomość jest bardzo potrzebna.

— A po co, jeśli mogę spytać?

— Chcę zreorganizowac tę całą starą budę, zwaną „Heraklesem". Dość tego prymitywu i tego niezdecydowania. Suszył mi tu kiedyś głowę Walicki o poszerzenie pochylni Nr. 4. Gadał, jak zawsze, głupio!

— Dlaczego?

— Po co rozszerzać?

— Żeby ciągnąć na dwa haszple. Tam panuje taki ruch, że jeden nie może wydołać.

— To racja, ale rozszerzenie jest tylko półśrodkiem i nie zmienia sprawy gruntownie.

— Dlaczego?

— Bardzo proste! W przewozie rudy i w całej organizacji „Heraklesa" uderzają dwa zasadnicze błędy. Chodnik wywozowy na piątym poziomie kręci okólnie, wymijając starannie starą kopalnię, jakby się jej bał. W ten sposób nakłada się przynajmniej trzy kilometry drogi, czego można uniknąć, prostując chodnik. Do tego idjotycznie przeprowadzonego chodnika na piątym poziomie dostosowano wywóz rudy z siódmego. Niech pan spojrzy na szklany, plastyczny plan zgóry. Widzi pan starą kopalnię na piątym i roboty na siódmym?

— Widzę!

— Przecież te roboty znajdują się tuż pod zrobami, a mimo to rudę na siódmym obwozi się daleko na wschód do tej pochylni... Dlaczego? Dlatego, że panowie Roncewicz i Walicki przez trzydzieści lat nie mogli skombinować bardzo prostej rzeczy.

Gładysz już wiedział, dokąd zmierza zawiadowca i czekał na konkluzję z obawą.

— Czego nie mogli skombinować, panie zawiadowco?

— Tego, że należy chodnik wywozowy na piątym puścić wprost przez stare zroby. W ten sposób skraca się drogę wywozu na obu poziomach, a tę całą czwartą pochylnię likwiduje się całkowicie.

— Przez stare... zroby?

— Ma się rozumieć!

— Panie zawiadowco, tego nie można robić!

Faleński podniósł nagłym ruchem głowę z nad planów.

— A to czemu?

— Bo w tych zrobach tli się piryt.

— Ha, ha, ha... Wy tu pod Roncewiczem nauczyliście się bać zapałeczki. Co to, nie damy sobie rady z ogniem? Pan widział kiedy prawdziwe ognie? Pracował pan na węglu?

— Nie!

— A ja pracowałem w zupełnie zagazowanych kopalniach, gdzie ogień poprostu czyha i... nic. Niedołęstwo cofa się przed byle bzdurą, ale takich, jak ja, ludzi ryzyko nawet podnieca, sprawia im zadowolenie.

Gładysz był odmiennego zdania. Narówni ze wszystkimi niższymi funkcjonarjuszami „Heraklesa" żywił dla starych zrobów jakiś zabobonny respekt. Pewność siebie Faleńskiego uważał za brawurowanie, a nawet za pewnego rodzaju profanację tradycji.

— Panie zawiadowco, — rzekł z przestrogą — z temi zrobami to są dziwne rzeczy...

— Skarbnik?!

— Niech się pan zawiadowca nie śmieje. Ja w Skarbnika nie wierzę, ale zroby co innego. Ostatni raz zapuszczono się tam piętnaście lat temu... Akurat zostałem wtedy dozorcą. Co się tu działo, to niech ręka boska broni. I nietylko wtedy! Ile razy naruszono zroby, zawsze przyszło do jakiegoś nieszczęścia. To są dziwne rzeczy.

— Co pan plecie?! Wszystko to może prawda, ale przyczyny należy szukać w niedołęstwie. Czy pan w to wierzy, że tam mogą się kryć jakieś nadzwyczajności? Ot, skala taka sama, jak inne. Choćbyśmy dojechali nawet do żywego ognia, to przy dzisiejszym stanie techniki damy sobie z nim radę.

Dozorca zasępiał się coraz bardziej.

— A jednak lepiej ich nie ruszać...

Faleński machnął lekceważąco ręką:

— Ruszymy je! Ruszymy i zwyciężymy! Wy tu naprawdę drżeliście przed zapałkami... „Świeci, świeci, co robić, panie inżynierze?" — przedrzeźniał. — Mądrość u was to rozszerzać pochylnie, wyczyniać głupstewka, łatać dziurki na portkach „Heraklesa", zeszpilać, cackać się, gdy można odrazu śmiało całe nowe ubranie kopalni sprawić.

— Tak będzie, jak pan zawiadowca każe, ale powtarzam jeszcze raz, że to niebezpiecznie.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. — Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666 64 — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA